

KSIĄŻKA I KULTURA

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO-INSTRUKCYJNY
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ »CZYTELNIK«

Rok II. Nr. 1-3

Warszawa, styczeń - marzec 1946 r.

Cena 3 Zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Pomyślnie znaki.
2. Karykatury biblioteczne — Jan Augustyniak.
3. Popularyzacja nauki i piśmiennictwo popularne — Aniela Mikucka.
4. O wydawaniu odbitek, nadbitek i wycinków — Czesław Gutry.
5. Rozwój działalności „Czytelnika”.
6. Przegląd prac kulturalno - oświatowych w Delegaturach „Czytelnika” — E. P.
7. Ustawa biblioteczna.
8. Rada Książki.
9. Z prac bieżących Rady Książki.
10. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”.
11. Głosy czytelników.
12. Książki o książce i oświacie.
13. Recenzje.
14. Komunikat.
15. Bibliografia.

POMYŚLNE ZNAKI

Odrodzona po wojnie światowej w roku 1918 Polska nie miała szczęścia do oświaty. Jej szkoły wyższe, szkoły średnie, zawodowe i ogólno-kształcące, a zwłaszcza szkoły powszechne, pozostawały, jak wiadomo, dużo do życzenia. Co tu zaprzeczać: cały ustrój szkolnictwa i oświaty, budowany i podtrzymywany z trudem, chorował się stale, ujawniając z biegiem lat coraz wyraźniej braki i symptomy choroby. Skończyło się to w roku 1939 smutnym bilansem: milionową wroszą dzieci bez szkoły i zastępowującym analfabetyzmem powrotnym.

Ale mimo smychnych defektów organicznych ustrój szkolny wydawał się jeszcze doskonale w porównaniu z „upowszechnieniem” kultury Borykano się o to „upowszechnienie” głównie na drogach t. zw. dobrowolnej oświaty pozaszkolnej. Jakże dżwawczynie nieraz widziało się tego borykania przykłady! Ież powieź zechemności ujawniały nawet tzw. „intensywnie” formy pracy oświatowej. A cóż dopiero mówić o formach, które w przeciwieństwie do tamtych nazywano „ekstensywnymi”. Rezultat tych wysiłków oświatowych po 21 latach był ten, że 1 książka przeciętnie przypadła w kraju na 6 mieszkańców, a w wielu powiatach zaledwie na 25 lub jeszcze więcej. (W tym czasie w Danii, Szwecji itp. posiadano 1 książkę na 1 — 2 mieszkańców).

Po strasznych, kłopotliwych i deprawacyjnych latach 1939—1945 stanęliśmy znów przed sprawą upowszechnienia kultury, a przede wszystkim „odbudowy” książki i krzewienia czytelnictwa.

Czy są znaki, że nie będziemy się musieli nadal szamotać bez nadziei? Są. Przede wszystkim należy stwierdzić żywy, jak na trudne początki, ruch wydawniczy; wprawdzie chaotyczny jeszcze, ale na ogół coraz wydajniejszy. Dalej: zrodziła się Rada Książki i zainicjowano Radę Księgarstwa Spółdzielczego.

Ale nade wszystko trzeba podnieść fakt ukazania się dekretu o bibliotekach powszechnych.

Wszystko wskazuje, że dokoła sprawy odrodzenia i upowszechnienia książki wytnarza się rzeczywiste dobroczynny klimat. Czy ta aura się ustali? Czy nie dczmają znów zawodu w swych gorących oczekiwaniach ci, dla których hasło: „bez książki nie ma oświaty, a bez oświaty demokracji” jest istotną prawdą, a nie bałamutnym frazusem?

Sądzymy, że nie. Trzeba mierzyć i należy przewidywać, że rok 1946 będzie rokiem książki i upowszechnienia czytelnictwa. że to, co rozpoczął rok 1945, będzie się rozwijało, krzepło i pomnażało w tym stopniu, jak tego wymaga obecna sytuacja.

Jaka rolę w „odbudowie” książki chce i powinna spełnić Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”? Ma ona pod tym względem nie małe ambicje. Nie można jej odmówić braku rozmachu, a trudno także zaprzeczyć, że dotychczasowa działalność Spółdzielni rokuje jej najlepsze widoki na przyszłość. Wszak niebawem „Czytelnik” będzie się mógł już poszczycić setną pozycją wydawniczą w dziale wydawnictw książkowych. Można się zatem spodziewać, że Spółdzielnia wypełni swój obowiązek statutowy. A ten brzmi: udostępnić najszerszym masom czytelnicyzmy dobrą, w duchu demokratycznym i postępowym, taną książkę o treści politycznej, społecznej, ekonomicznej, literacko-artystycznej i popularno-naukowej.

Karykatury biblioteczne

Zagadnienie, które pragnę omówić w niniejszym szkicu, dotyczyć będzie małych bibliotek, tzw. oświatowych, organizowanych od dawna przy różnych stowarzyszeniach społecznych, klubach, stronnictwach politycznych, związkach zawodowych, przy kołach młodzieży, kursach, domach parafialnych itp.

Myśl tworzenia takich bibliotek-wypożyczalni jest u nas już pewnego rodzaju tradycją, której początek sięga pierwszych lat wieku XX. Nasilenie zaś tego ruchu zaznaczyło się w latach niepodległości, tj. w czasie od 1919—1939 roku. Nie było wtedy chyba w naszym kraju ani jednej organizacji społecznej, która by nie posiadała małej biblioteki, albo która by w protokołach posiedzeń nie wyznaczyła jednego spośród członków zarządu na bibliotekarza. Podłożem tych amatorskich ambicji bibliotekarskich był z jednej strony brak dobrych bibliotek, utrzymywanych przez państwo czy przez samorządy, a z drugiej — zwykły owczy pęd, ponieważ czytało się w prasie czy słyszało od kogoś, że „w każdej organizacji społecznej powinna być biblioteka“. Po co jednak musi być, w jakim celu należy ją tworzyć, jak prowadzić? — to były sprawy, nad którymi się nikt nie zastanawiał i nikt na ogół przeciwko temu nie oponował, mimo iż w większości wypadków wchodziły w grę organizacje, których charakter nie był bynajmniej oświatowy.

Jest rzeczą interesującą dowiedzieć się — jak wyglądały te księgozbiory, jak funkcjonowały, kto z nich korzystał i jakie wreszcie były ich dalsze losy? Było by bowiem wielkim szczęściem dla kultury społecznej, gdyby wszystkie te inicjonowane biblioteki w liczbie, przypuszczam, kilku tysięcy w Polsce jako tako prosperowały, aby wypożyczały choćby raz na tydzień względnie dobre książki i aby wreszcie powoli się powiększały. Mielibyśmy potężny czynnik oświatowy, który rozprowadza książki do najmniejszej komórki życia społecznego. Marzenie każdego działacza kulturalno-oświatowego!

Jest to więc problem społeczny wielkiej wagi i godny artykułu w prasie fachowej.

Lat temu dwadzieścia Magistrat wielkiego, bo drugiego po stolicy, miasta postanowił przyznać subwencję tego rodzaju bibliotekom w postaci książek. Przed tym jednak wszystkie złożone podania o subsydia postanowiono zbadać i skontrolować stan tych bibliotek na miejscu. Funkcje te powierzono niżej podpisanemu. Bibliotek takich na podstawie podań naliczyłem z górą sto. Nawet się nie spodziewałem, że miasto moje liczy tyle bibliotek, byłem zdziwiony, ale jednocześnie dumny: sto bibliotek społecznych — to wielka rzecz! Rozpocząłem systematyczny przegląd

tych placówek. I co się okazało? W pierwszej organizacji społecznej, owszem, była biblioteka, liczyła nawet 100 tomów, pokazywano mi także szafę, która „oto stoi w rogu“. Zająłem do szafy — pusta. — A gdzie są książki? — pytam. „A no — wypożyczone“. — Czy zanotowano, kto pożyczył? — „Nie, nie notowano, bo po co, przecież to wypożyczyli członkowie stowarzyszenia, to na pewno oddadzą“. — A w jakich terminach wypożycza się książki? — „Ostatnia zmiana była pół roku temu, a ponieważ bibliotekarz zrzekł się mandatu, więc nie ma kto książek zmieniać“. W drugiej organizacji również jest szafa, a nawet są książki — 25 tomów. Jest także spis książek w zeszycie, który wykazuje 1000 pozycyj. Jest i drugi zeszyt, gdzie się notuje, kto i co wypożyczył. Zeszyt ten wykazuje 58 książek wydanych do czytania. Gdzie jest reszta książek — nie wiadomo. W trzeciej bibliotece książek jest na miejscu więcej, bo około 300, ale nikt ich nie wypożycza. Przejrzałem książki: jest studium filozoficzne, poradnik lekarski, niekompletne „Ogniem i mieczem“, jeden rocznik „Tygodnika Ilustrowanego“, dwa zeszyty pisma humorystycznego i z górą sto broszur o socjalizmie. — W czwartej — są książki w pewnym porządku ustawione, okurzane, znać troskliwą rękę, ale nie opisane, bo bibliotekarzem jest osoba niepiśmienna, jakiś dozorca, członek zarządu związku. Książek, przeważnie powieści brukowych, nikt nie czyta. — I tak dalej, ten sam obraz w każdej organizacji z małymi tylko odchyleniami, raz gorzej, raz lepiej. Ze stu bibliotek pozostało trzy, które zasługiwały na wsparcie — przy zastosowaniu najdalej idącej pobłażliwości.

Inny wypadek. Książd podmiejskiej parafii, działacz społeczny o pewnej sławie w tej okolicy, założył dom parafialny, no i oczywiście bibliotekę. Sam pojechał do Warszawy po książki, zakupił 2000 tomów i prosi, abym je przejrzał i ocenił, a zwłaszcza poradził „jak katalogować, bo właśnie nauczycielstwo miejscowe ofiarowało pomoc przy katalogowaniu, przyjdzie pięć osób, to w ciągu wieczoru opiszą i w niedzielę po nabożeństwie nastąpi otwarcie biblioteki“. Książek takich w życiu swoim nie widziałem: że nie było tam ani jednej powieści znanych pisarzy polskich, to mnie nie dziwiło, ale nie było — dewocjonalii, które by ostatecznie do takiej biblioteki pasowały. Zakupione druki — to coś zupełnie nieokreślonego: autorzy nikomu nie znani, powiastki drukowane w małych miasteczkach, wierszyki pisane przez prowincjonalnych aptekarzy lub ich żony, a jednocześnie — kilkaset sprawozdań konsulów polskich, wydanych jako dodatek do czasopisma „Przemysł i handel“. Książd

się tłumaczył, że powodował się tylko jedną zasadą — jak najtaniej: każda książka kosztowała 50 groszy!

Jeszcze jeden obrazek. Kierownik kursów dla dorosłych pragnie założyć bibliotekę w szkole. Urządził „opłatek“, zaprosił gości i za wstęp zebrał 300 złotych (przed wojną). Zakupił już książki, nawet wartościowe, tylko nie wie, jak zorganizować i prosi o rady. Nie pomogły tłumaczenia, że to się nie da w krótkości załatwić. On — powiada — „jakoś to zrobi, przecież jest nauczycielem i z książkami obeznany. Dyktuję więc po kolei: jak książki rozsortować, jak ustawić i ponumerować, jak się wreszcie kataloguje — wszystkie typowe wypadki katalogowania alfabetycznego itd. W pół roku potem przychodzi znów ten sam kierownik i prosi o wskazówki, jak zorganizować bibliotekę, bo zakupił książki z dochodu, jaki dało przedstawienie w szkole. „Tamte zaś uwagi zanotowane gdzieś zgubiłem“. — A co się stało z poprzednimi książkami? — pytam. — „A no słuchacze rozebrali. Tłumaczyłem im dobitnie, że trzeba oddać, ale nie oddali“. Znow podyktowałem zasady organizacji, ale i to nie pomogło, bo po roku — powtórzyło się to samo po raz trzeci.

Czwarty przykład. Pewna organizacja polityczna postanowiła rozesłać do swych komórek powiatowych biblioteczki ruchome. Zakupiono kilkanaście szaf walizkowych, do każdej zapakowano komplet dobranych książek i wysłano w teren. Był to duży wysiłek, który traktowano w sprawozdaniu jako sukces wysokiej miary. Ale na tym jednym wysiłku poprzestano. Nie żądano sprawozdań, nie stosowano wymiany, nie zorganizowano centralnego magazynu i dopiero po roku zapytano — co słyhać z książkami? Żadnej odpowiedzi. Książki, okazało się później, czytelnicy rozebrali, a walizki rozdano członkom zarządu do celów więcej praktycznych.

Jeżeli tak się działo w środowisku, które posiadało dobrą bibliotekę publiczną, gdzie istniała sieć bibliotek dzielnicowych, gdzie pracowało Koło Bibliotekarzy, które co rok organizowało kurs bibliotekarski i nie szczędziło poradnictwa bibliotecznego — to łatwo sobie wyobrazić, jak te sprawy wyglądały na prowincji, z dala od centrów oświatowych! Czytelnictwo takie nie tylko nie przynosiło żadnej korzyści oświatowej, lecz często powodowało nawet marnowanie grosza publicznego, bo organizacje społeczne różnymi drogami i stosunkami politycznymi uzyskiwały od władz samorządowych i państwowych subwencję, które bynajmniej sytuacji finansowej bibliotek nie ratowały, a pieniądze, na ogół źle używane, przepadły bez właściwego efektu. Czytelnik zaś, bibliotekarz, łatwo sobie ustalili prócz tego wartości takiego czytelnictwa ze stanowiska fachowego w świetle znanych mu kryteriów bibliote-

karskich. Określenie podane w tytule jako „Karykatury biblioteczne“ nie wywoła na pewno sprzeciwu.

Są to sprawy przedwojenne, omawiane były nawet w naszym piśmiennictwie! Nie poruszałbym tego tematu dzisiaj, kiedy wojna zniszczywszy wiele potężnych i doskonale zorganizowanych w sieć bibliotek za jednym tchem zdmuchnęła i owe karykaturalne prymitywy. Ale snąc tradycja jest silniejsza niż głosy fachowców, bo dziś, kiedy się na nowo budzi życie społeczne i tworzy się znów partie, związki, stowarzyszenia strażackie, — śpiewacze, kluby sportu wędkarskiego itp., wraz z ich restytucją zjawia się także myśl, że „przy każdej organizacji musi być biblioteka“, przy każdej świetlicy także duża biblioteka, a rady załogowe przy fabrykach i komórki powiatowe różnych stronnictw wolała o biblioteczki walizkowe. Piszę o tym nie z imaginacji, lecz na podstawie znów licznych wizyt różnych osób, które tak samo jak lat temu dwadzieścia proszą, abym w ciągu pół godziny poinformował ich: „jak organizować bibliotekę, która już liczy 1000 tomów, w tym wprawdzie jest 700 książek niemieckich, które pozostały jako łup wojenny, lecz za to jest 300 broszur, po kilkanaście egzemplarzy każdego tytułu — wydawnictw Związku Patriotów Polskich w Moskwie“.

Jak się zachować wobec tego nawrotu fałszywych koncepcji? Czy przeszkadzać, czy tolerować?

Kardynalną przyczyną, że te przedwojenne sposoby szerzenia czytelnictwa nie odegrały żadnej pozytywnej roli, był brak pieniędzy; brak — na dobre książki, na mały, lecz osobny pokój, na odpowiednią szafę biblioteczną, na katalogi, a zwłaszcza na płatnego fachowego bibliotekarza. (bo honorowi członkowie zarządów stale zrzekali się mandatów), który by pilnował, aby książki wypożyczone wróciły do biblioteki we właściwym czasie. Choćby tyle. — Czy dzisiaj warunki dla rozwoju bibliotek są lepsze? Dawniej były książki, dzisiaj książek nie ma; z lokalami jest jeszcze gorzej; dawniej o bibliotekarza było łatwo, bo inteligencji bezrobotnej nie brakowało — dzisiaj bibliotekarzy nie ma, a resztki fachowców uciekają do zawodów lepiej płatnych. Sprawa zaś pieniędzy stoi chyba dzisiaj też gorzej. — Warunki są więc gorsze niż przed wojną, a jeżeli są gorsze, to w takim razie „Karykatury biblioteczne“ sprzed wojny — przekształca się dzisiaj na biblioteczne potworności.

Najłatwiej było by, nakreśliwszy powyższy obraz, wołać po raz nie wiem już który: „domagamy się ustawy bibliotecznej, oparcia bytu bibliotek na poważnych podstawach finansowych i — książek dla szerokich mas!“ Ale to byłaby tania demagogia. Ustawa biblioteczna, mimo iż nad jej redakcją z poświęceniem pracuje grupa ideowych biblio-

tekarzy, którzy nie szcędzą wysiłków, aby jak najszybciej ujrzała światło dzienne, nie rychło chyba stanie się prawem obowiązującym, a jeżeli się ukaże, to przy dzisiejszych jaskrawych i krzyczących potrzebach życia — może mieć znaczenie relatywne, albowiem prawa kanoniczne są silniejsze niż najszlachetniejsza intencja prawodawcy.

Jakież więc wyjście? Wyjście jest proste. W środowisku, które jest sferą wpływów fachowych placówek bibliotekarskich, należy rzucać hasło: „nie twórzcie bibliotek, bo nie wiecie, jak należy organizować normalne wypożyczalnie książek, wydacie nawet sporo pieniędzy społecznych, biblioteki te zaś rychło upadną, przez co łamie się zapal społeczny, który można wyzyskać w innym kierunku!“

Jest to hasło negatywne, oczywiście nie wystarczające, ale jednocześnie należy podawać rady pozytywne.

Są dwie drogi konkretne. Pierwsza — to kumulacja wysiłków oświatowych. Ponieważ biblioteki przy organizacjach upadają przeważnie z braku podstaw finansowych, należy połączyć swój skromny fundusz z inną pokrewną ideowo instytucją i stworzyć zbiorową bibliotekę, ale już poważnie wyposażoną we wszystkie potrzebne akcesoria biblioteczne. Na marginesie tej rady należy zanotować, iż spółdzielnia „Czytelnik“ organizuje sieć bibliotek wędrownych w oparciu o swoje oddziały i daje gwarancję solidnej roboty przede wszystkim dlatego, że posiada fachowe kierownictwo oświatowo-biblioteczne, które nie zaniedba najważniejszej kwestii w takim przedsięwzięciu, tj. organizacji centrum dyspozycyjnego, które ma na celu kierowanie ruchem obrotowym kilkudziesięciu czy kilkuset szafek, a następnie — urządzenie bogatej składnicy książek do wymiany i uzupełniania tytułów, wychodzących z różnych przyczyn z obiegu.

Druga droga dla tych, którzy nie zechcą czy nie mogą uzależniać swojej pracy oświatowej od systemu spółdzielczego — to czytelnictwo, lecz bez bibliotek.

O co tutaj bowiem chodzi? — Chodzi o książkę, aby była czytana i rozumiana. Zamiast więc tworzyć księgozbiór z kilkuset tomów, nie zawsze szczęśliwie dobranych, z całą kosztowną aparaturą, lepiej będzie kupić 10 — 20 dobrych książek, zależnie od celu wychowawczego, jaki sobie organizacja wytyczy i książki te czytać w kółkach na głos, komentować, dyskutować, analizować itp. Oczywiście będzie to półśrodek, ale daleko więcej skuteczny w zakresie szerzenia kultury duchowej niż wszelki inny sposób. Impreza taka nie pociągnie za sobą wielkich kosztów, odpada potrzeba fachowego bibliotekarza, a wystarczy jakaś inteligentna siła, której w żadnej organizacji nie brak. Inteligencja polska powinna obejmować te-

go rodzaju funkcje nie trudne, a w wysokim stopniu pożyteczne.

Że będzie tylko 10—20 książek, to tego bynajmniej lekceważyć nie należy. Dziesięć dobrych, specjalnie dobranych dzieł, uważnie przeczytanych i głęboko zanalizowanych, da lepszy wynik oświatowy niż kilkaset książek, czytanych w wolnym abonamencie i bez wyboru.

Istnieje u nas przesadne wyobrażenie o samoczynnej funkcji zasobnych bibliotek oświatowych. Sam księgozbiór nawet celowo dobrany jeszcze nie spełni swojej roli, jeżeli nie będzie nim kierował światły bibliotekarz, który musi się niemało napracować, aby wprowadzić w ruch cenna, lecz nieefektywna z tytułu książkę. Wiele także wysiłku włoży w kierowanie czytelnictwem, gdyż tylko wówczas biblioteka jest żywym warsztatem pracy. Wielkie cyfry stanu księgozbioru, ruchu czytelników i obrotu książek, podawane często w statystykach, nie zawsze są wyrazem aktywności bibliotekarza i wartości społecznej samej biblioteki.

Musimy przywrócić godność pojedynczej książki, książce wartościowej.

Rzemieślnik: ślusarz, monter, stolarz, krawiec czy piekarz, który przeczytał choćby jedną książkę ze swego fachu, jest u nas wyjątkiem, a jeżeli na takiego trafimy, to na pewno będzie to mistrz w swoim fachu. Szeroki ogół jego kolegów tyle tylko umie, ile się nauczył przez zwykłą praktykę. Nie lepiej się prezentują i wyższe zawody.

Nie zdajemy sobie po prostu sprawy z tego, jak mało czytamy, a jeżeli czytamy — to źle.

Pojedyncza książka była nieraz potężnym czynnikiem społecznym, a nawet narodowym. Czym jest „Pan Tadeusz“ dla narodu polskiego — o tym mówić nie trzeba. Czym była „Chata Wujka Tomasza“ w czasie walk domowych Stanów Zjednoczonych — to wiemy dobrze. Socjologowie angielscy twierdzą, że gdyby się dało rozłożyć chemicznie duszę Anglika, to znaleźlibyśmy tam trzy pierwiastki: biblię, Shakespeara i Robinsona Kruzoa.

Eksperymenty, dotyczące czytania zbiorowego dzieł wartościowych, nie są nowe, tylko mało do tej pory spopularyzowane. Najwybitniejsi oświatowcy takie doświadczenia stosowali ze skutkiem zupełnie dodatnim.

Wytwarza się przez to wśród czytelników wysoka miara oceny książek przy indywidualnym później czytelnictwie; istnieje zbiorowe przeżycie problemów wspólnie omawianych, a prócz tego tak zaprawieni czytelnicy nauczą się cenić wartość książki i jeżeli kiedyś potem utworzą bibliotekę przy organizacji społecznej — to nie dopuszczą do tego, aby to była — karykatura biblioteczna!

Jan Augustyniak.

Popularyzacja nauki i piśmiennictwo popularne

Wśród mnóstwa spraw z dziedziny działalności oświatowo-kulturalnej, domagających się w chwili obecnej racjonalnej realizacji — sprawa piśmiennictwa popularyzatorskiego należy do najbardziej palących, gdyż popularyzacja wiedzy stanowi jeden z głównych zrębów nowego życia kulturalnego. Popularyzacja nauki za pomocą słowa drukowanego nie we wszystkich formach i typach działania kulturalno-oświatowego znajduje zastosowanie. W kształceniu intelektu, w nauczaniu systematycznym czy zawodowym — jest ona niezawodnie bardzo potrzebna, jest przedmiotem głównym tego typu działalności oświatowej. W nauczaniu systematycznym obejmuje całą skalę zagadnień, które podlegają badaniom naukowym, w kształceniu zawodowym dotyczy spraw, które są ważne w zdobywaniu sprawności zawodowej, względnie związanych z praktycznymi zagadnieniami życia.

W pracy samokształceniowej jest popularyzacja wiedzy warunkiem niezbędnym, podstawą, bez której ten typ pracy traci swój sens i wartość, staje się jednostronny i nie pozwala na zdobycie odpowiedniego poziomu w myśleniu samodzielnym, w krytycznym i obiektywnym ustosunkowaniu się do zjawisk, poglądów i faktów. Popularyzacja nauki pozwala w tym wypadku na oparcie samokształcenia na podstawach pewnych i trwałych.

Wszelkie typy poradnictwa dydaktycznego, których celem jest ułatwienie pracy samokształceniowej i nauki w ogóle — mają na celu wyłącznie i jedynie popularyzację nauki. Tak samo środkiem niezawodnym przy pobudzeniu aktywności myślenia i silnych zainteresowań — jest popularyzowanie zagadnień z dziedziny nauki. Potrafią one mieć siłę atrakcyjną rzeczy sensacyjnych, a jednocześnie dotyczą spraw najgłębszych o nieprzemijającej wartości.

Dwa są główne sposoby popularyzowania nauki: żywe słowo i słowo drukowane, obydwa jednakowo pożyteczne i rozpowszechnione — poza tym kino, muzeum, wystawa — obrazowo i poglądowo popularyzują naukę. Żywe słowo idzie ku słuchaczom różnymi drogami: przez wykład, radio, odczyt; książka czy czasopismo — przez czytelnik, bibliotekę i księgarnię. Prawdziwie owocna popularyzacja może być organizowana nade wszystko przy współdziałaniu biblioteki, popularyzatorzy zaś działający za pomocą żywego słowa muszą być w styczności z odpowiednim księgozbiorem popularnym, aby mieć materiał do kontynuowania swoich prac w terenie przez podsuwanie słuchaczom literatury uzupełniającej.

Słowo drukowane może dotrzeć wszędzie, poprzez bibliotekę czy księgarnię jest w stanie objąć ogromne rzesze czytelników — jest więc raczej formą pracy ekstensywnej. Jednakże z drugiej strony wymaga bardziej bezpośredniego i osobistego stosunku do siebie, świadomego wysiłku myśli i uwagi, samodzielnej i twórczej

pracy. W tym właśnie leży istota popularyzacji nauki za pomocą książki czy czasopisma — więc z tego punktu widzenia jest formą pracy intensywnej.

W ten sposób można by powiedzieć, że najdoskonalszym sposobem popularyzowania nauki jest słowo drukowane, samo przez się i jako uzupełnienie wykładu, pracy w świetlicy czy w internacie, dopełnienie wycieczki na wystawę lub do muzeum. Książka czy artykuł pozwalają na głębszy, bo najbardziej osobisty, bezpośredni — i spokojny stosunek do zagadnień w niej zawartych, na uniknięcie zbytej sugestii żywego słowa czy też rozpraszającego uwagę nastroju sali wykładowej. Wymagają największej sumy wysiłku myślowego, ale jednocześnie pozwalają na przerwanie pracy w chwili zmęczenia. Można do nich wrócić i przebywać z nimi dowolnie długo.

Piśmiennictwo popularne dąży do przystępnego przedstawienia i wyjaśnienia zagadnień lub zjawisk, mogących zainteresować szerokie koła czytelników, którzy bez względu na poziom wykształcenia i wyrobienia myślowego są laikami w stosunku do omawianych tematów. Prace te mogą być poświęcone uprzystępnianiu wyników badań naukowych albo mogą odnosić się do spraw dotyczących życia praktycznego, jak np. bieżące wydarzenia polityczne, sprawy społeczne, obchodzące ogół obywateli, organizacja urzędów i agend państwowych, doskonalenie się w zawodzie, strona techniczna działalności oświatowej, zagadnienia mieszkaniowe, gospodarskie itp.

Literatura popularno-naukowa ma na celu udostępnienie zdobyczy naukowych laikom, przede wszystkim tym, którzy bez względu na wiek nie otrzymali pełnego wykształcenia ogólnego, a więc dzieciom, młodzieży i dorosłym. Wśród dorosłych możemy rozróżnić dwie grupy zasadnicze: tych, którzy nie osiągnęli w swym wykształceniu pewnego przeciętnego minimum oraz tych, którzy to minimum osiągnęli, a nawet zdobyli wykształcenie specjalne, ale w innych dziedzinach są laikami.

Różnorodność grup czytelniczych wymaga oczywiście różnych stopni przystępności literatury popularno-naukowej, przy czym należy pamiętać, że książka czy artykuł popularno-naukowy jest przeznaczony dla odbiorcy, który samodzielnie, najczęściej samotnie, bez pomocy osoby świadomej rzeczy, pragnie rozszerzyć swoje wiadomości, pogłębić swą wiedzę, uzupełnić braki swego wykształcenia, chce znaleźć wytłumaczenie dla szeregu zjawisk i faktów, zachodzących w otaczającym świecie i w nim samym. Piśmiennictwo popularno-naukowe, aczkolwiek może być uzupełnieniem podręczników, jednak nie służy praktyce szkolnej, a samodzielnej pracy poszczególnych jednostek, ich samokształceniu, samouctwu. Wynika stąd, że metoda opracowywania materiału naukowego różnorodnych zagadnień w piśmiennictwie

popularnym — jest zupełnie specyficzna i musi się liczyć z tymi warunkami, które jej narzuca specjalny charakter czytelnika tej gałęzi piśmiennictwa.

W chwili obecnej popularyzacja wiedzy posiada wagę olbrzymią i to z wielu przyczyn: ze względu na konieczność odrobienia straconych lat, na budowanie nowej rzeczywistości, która wymaga od jednostek odpowiedniego poziomu umysłowego, ze względu na głód książki, który trzeba od podstaw zaspakajać. Nie dosyć na tym: w ogólnym planie akcji wydawniczej, na prawdziwie szeroka skalę zakrojonej — wobec zjawienia się nowych rzesz czytelniczych — pozycje piśmiennictwa popularyzatorskiego należy od razu wyznaczyć. Wszystko to wymaga natychmiastowego działania. Wyczucie i poznanie obecnych, zainteresowań, najdotkliwszych braków i luk, uświadomienie sobie, jakie są konieczne elementy literatury popularno-naukowej, a przede wszystkim, jakie powinny być metody popularyzacji — to wszystko wystarczy na rozpoczęcie koniecznej reformy w tej dziedzinie. I to równocześnie z wprowadzeniem zmian w programach szkolnych i dydaktyce — (zarówno na terenie szkolnictwa średniego, jak i wyższego) i w metodach organizowania czytelnictwa.

Rozbudowywanie popularyzacji wiedzy powinno zacząć się w pierwszym rzędzie od montowania tej formy pracy oświatowej i pedagogicznej zgodnie z najistotniejszymi założeniami popularyzacji i z wrodzonymi cechami jednostek. Popularyzacja wiedzy ma być z jednej strony postacią pewnego rodzaju rozrywki, zajęciem codziennym i bliskim, integralną częścią pracy wewnętrznej, ma zaspakajać najintymniejsze potrzeby: rozwiązywać zagadki otaczającego świata, życia i siebie samego, ma być pomocą w kształtowaniu się światopoglądu i zdobywaniu wiadomości, ma wreszcie dla niektórych być zapoczątkowaniem samodzielnej pracy badawczej. Dlatego też punkt ciężkości w popularyzowaniu wiedzy musi leżeć w bezpośrednim kontakcie czytelnika z piśmiennictwem popularnym, aby nie odebrać tej pracy jej intymnego charakteru, aby stosunek do zagadnień nie stał się płytki i rozproszony, aby nie skomplikować pod względem organizacyjnym tej strony akcji kulturalno-oświatowej. Bo wszak dla każdego człowieka pracującego, który poza działalnością zawodową prowadzi pracę samokształceniową, wybranie się po całym dniu pracy na jakieś zebranie lub odczyt wymaga bardzo dużego wysiłku fizycznego i psychicznego. Natomiast będzie dla niego odpoczynkiem, gdy usiądzie z książką u siebie w pokoju, zapomni o pracy codziennej, kłopotach, ludziach, zebraniach i będzie studiował czy nawet tylko swobodnie czytał. W ten sposób przeniknie go inna atmosfera, otoczy go świat myśli, faktów, poglądów, zupełnie różny od tego, czym żyje w ciągu dnia, będzie mógł zdobyć się na oderwanie myśli i skupienie jej na dziedzinach nowych, pełnych świeżości i odżywczej siły, na rozszerzenie skali zaintereso-

wań, przeżyć i wzruszeń — zdobędzie cudowne, przypinające skrzydła do ramion poczucie pełni! Takie już jest nasze życie — zawsze obarczone pośpiechem, troskami, wysiłkami nadmiernymi i roztargnieniem, że książka wszelkiego rodzaju leży na jego marginesie i że stwarzanie dokoła czynności czytania, jakichś uroczystych zespołowych wysiłków — odbiera mu urok i robi z niego czynność przymusową, a nie trud najmilszy. Poza tym każdy z nas jest w gruncie rzeczy samotny, w samotności rozstrzyga i przeżywa wszystko, a przede wszystkim to, co najgłębsze, a więc zdobywanie wiedzy, tworzenie światopoglądu, ćwiczenie umysłu, nieosiągalne bez wysiłku bezpośredniego ze strony jednostki — musi w konsekwencji odbywać się z dala od ludzi — tylko sam na sam z książką. Uczyć się korzystać z książki, uczyć się być samotnym wobec świata i własnych zmagani i walk wewnętrznych, a jednocześnie żyć, być twórczym i umieć się zdobyć na samodzielne wysiłki — jest to najistotniejszym celem popularyzacji.

Nie znaczy to, że praca zespołowa w popularyzowaniu wiedzy nie posiada znaczenia. Posiada je jako jedna z form, ale nie najważniejsza i najbardziej odpowiednia. Przede wszystkim praca zbiorowa wymaga bardzo skomplikowanej organizacji i bardzo wysokiego poziomu, aby odpowiadała swemu celowi, inaczej zdecydowanie szkodzi, a w niczym nie pomaga. Dobre strony pracy zespołowej — możliwość wymiany zdań i pewne udogodnienia w pomocy i wyjaśnianiu — dadzą się łatwo zastąpić odpowiednio opracowanymi publikacjami książkowymi i czasopismami. Wielką pomocą w tym względzie może być szkoła, wyższa uczelnia i biblioteka, gdzie na lekcjach, ćwiczeniach, seminariach czy w czytelnicy, a więc w pracy zespołowej czy pracy pod kierunkiem dążyć można do wyrobienia wychowanków pod względem umysłowym, do zaznajomienia ich z metodami pracy intelektualnej.

Odpowiednie skonstruowane książki popularyzatorskiej czy czasopisma nie należy do rzeczy łatwych. I organizowanie popularyzacji wiedzy od nowa musi w pierwszym rzędzie zająć się wychowaniem nowego zastępu popularyzatorów, rozumiejących środowisko, dla którego piszą, znających jego potrzeby, posiadających talent dydaktyczny i swoisty talent literacki. Pomocą dla tych specjalistów z dziedziny nauki, obdarzonych instynktem społecznym i dobrą wolą — powinni być oświatowcy i pedagogowie, gdyż ich doświadczenie dydaktyczno-społeczne może uzupełnić i uczynić realnymi doświadczenia metodologiczno-intelektualne ludzi nauki. Niezależnie od tego jest rzeczą nieodzowną nawiązanie najściślejszego kontaktu z odbiorcami literatury popularyzatorskiej — przez pociągnięcie ich do swoistej „współpracy“ — prowokując wypowiedzi przede wszystkim na temat własnych potrzeb i zainteresowań (ankiety, zebrania dyskusyjne w ramach istniejących organizacji i instytucji), a także recepcji ukazujących się wydawnictw na

łamach czasopism itd. W ten sposób skoordynowane wysiłki twórców literatury popularyzatorskiej, jej konsumentów i działaczy oświatowych w terenie — pozwolą na stworzenie nowej gałęzi piśmiennictwa, która dopomoże do zbudowania powszechnej kultury umysłowej.

Popularyzowanie wymaga ogromnego nakładu pracy, wielkiego wysiłku myślowego, zrozumienia potrzeb chwili i środowiska, głębokiego poczucia odpowiedzialności przy podej-

mowaniu tego zadania i to, nie tylko dlatego, że popularyzator stara się znaleźć jak najwięcej punktów styecznych między nauką, życiem i społeczeństwem, ale też dlatego, że ostatecznym celem popularyzacji jest właśnie podniesienie poziomu kulturalnego i życiowego ludzi, stworzenie im lepszych warunków w egzystencji społecznej.

Aniela Mikucka

O wydawaniu odbitek, nadbitek i wycinków

Postać każdego przedmiotu użytkowego dostosowana jest zwykle do potrzeb korzystającego i ku jego wygodzie.

Posiada taką odpowiednią postać przeciętna książka, broszura czy gazeta. Rozmiary każdej z nich zwykle są dostosowane do potrzeb użytkowników. Nie można tego powiedzieć, gdy idzie o odbitkę. Posiadają one format narzucony; stąd brak proporcji między formatem a grubością książki. Stąd często jest odbitka niewygodna w użyciu i łatwo ulega zniszczeniu. Wreszcie nie zawsze liczy się wydawca-producent z właściwym jej wydaniem, co powiększa jeszcze dalsze niebezpieczeństwo zniszczenia.

Format odbitki trudny jest do zmiany. Tylko przy dwu lub więcej szpaltowej kolumnie można format zmienić i wtedy jednak możliwości są ograniczone, jedynie zaś zastosowanie małych czy dużych marginesów może częściowo przyjąć z pomocą w tym względzie. Już do wyczynów wydawniczo-bibliofilskich należy oblamywanie szerokości szpalt dla nadania broszurze właściwego formatu. Większość jednak odbitek zachowuje format wydawnictwa, z którego pochodzi. Nadbitek zachowują oczywiście z reguły format czasopisma. Format więc odbitek i nadbitek jest narzucony wydawcy i dopóki będą istniały odbitki, nie wiele na uregulowanie ich formatu można poradzić.

Ale pomimo wszystko wydawca ma jeszcze coś do zrobienia, przede wszystkim w zakresie doboru papieru do tekstu i okładki oraz odpowiedniego zredagowania i rozplanowania tekstu karty tytułowej i okładki, jak również programowego tworzenia zbiorów wydawniczych.

Przede wszystkim okładka broszur cienkich musi być sztywna, aby nieoprawiona nie niszczyła się szybko. Jedynie broszury grubsze, które oprawia się częściej, mogą mieć nieco cieńsze okładki. Kolor okładki i jej graficzna strona powinny łatwo orientować, z jakiej dziedziny nauki i jaki typ wydawniczy i naukowy reprezentuje praca. Zastosowano tę zasadę do odbitek Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i innych towarzystw, co znakomicie ułatwia orientację. Okładka może zastępować kartę tytułową, musi być jednak całkowicie zgodna z istniejącym nagłówkiem tytułowym. Redakcja okładki powinna być w miarę możliwości identyczna z kartą

tytułową, a w każdym razie nie może zawierać sprzeczności. Bez okładek można wydawać dwulub czterostronicowe ulotki.

Karta tytułowa jest pożądana, ale nie jest konieczna zwłaszcza, gdy mamy okładkę. Rzecz jest w tym, aby nie podwyższyć zanedo kosztów druku. Jeżeli więc zmieści się ona w ramach istniejących arkuszy, należy kartę tytułową umieścić. Jeżeli jednak nie ma karty tytułowej, należy dać autora i nagłówek tytułowy z tego względu, aby w razie oderwania się okładki od tekstu odbitki wiadomo było, jaki jest jej tytuł. Tekst okładki i karty tytułowej powinny być w zasadzie identyczne. Względy wydawniczo-reklamowe mogą jedynie zaważyć na drobnych odchyleniach w tekście karty tytułowej.

Przyjmując więc jako typowy dla wszystkich odbitek identyczny tekst okładki i karty tytułowej nasuwają się następujące wytyczne.

1) Okładka cienkiej broszury spełnia jednocześnie rolę grzbietu, gdy idzie o tytuł książki. Aby szybko i wygodnie rozpoznać autora i tytuł książki stojącej na półce, trzeba wpiąć wysunąć broszurę z półki. Umiejętne rozmieszczenie tytułatury (autor, tytuł) w górnej części broszury i możliwie blisko grzbietu umożliwiłoby już przy częściowym wysunięciu broszury odczytanie potrzebnego nam tekstu. Stąd też zasada symetrii kolumny graficznej w tym wypadku musiałaby być poddana rewizji.

2) Redakcja karty tytułowej i okładki powinna być taka, aby umożliwić łatwe katalogowanie odbitki oraz łatwe układanie na półkach. Dlaczego jest to szczególnie ważne przy odbitkach? Gdyż jest to materiał najczęściej naukowy o trwalszej wartości, jest też najczęściej przechowywany w bibliotekach i księgozbiorach prywatnych. I dlatego należy uczynić jak najdalej idące starania, aby udostępnianie odbitek ułatwić drogą ułatwienia katalogowania i wykonywania wszelkich czynności technicznych, związanych z przechowywaniem odbitek. Aby katalogowanie ułatwić, a również ułatwić układanie, konieczną jest rzeczą umieszczanie autora na początku tekstu karty tytułowej i okładki z uwzględnieniem najpierw nazwiska, później imion, przy czym należy dążyć, aby przy nazwiskach złożonych zachować stale ten sam porządek części składowych nazwiska.

3) Przyjąć należy zasadę, żeby **nazwisko wyraźnie wyodrębniło się od imienia**, aby nie było wątpliwości, gdzie jest imię, gdzie zaś nazwisko. Ważne jest to tym bardziej dlatego, że rozpowszechnia się coraz częściej pisanie nazwiska przed imieniem, co ze stanowiska katalogowania i szybkiego udostępniania książek jest wskazane. Ale też pożądanym ten zwyczaj nie powinien wprowadzać chaosu. Nazwisko powinno być tak graficznie wyodrębnione i uwydatnione, aby nie budziło najmniejszych wątpliwości, czy ono nie jest czasem imieniem. Dobrze jest podawać tytuły naukowe, spełniane funkcje, gdyż tą drogą ułatwia się identyfikację autora. Jest to szczególnie wskazane, gdy nazwisko i imię jest bardziej rozpowszechnione, np. Dąbrowski Jan. Unikać należy pierwszych liter imion, a nawet skrótów. Wskazane są natomiast skróty tytułów naukowych i czynności wykonywanych.

4) **Tytuł dzieła idzie po danych osobowych autora** w nowym wierszu. Wyjątek mogą stanowić prace zbiorowe, na które składa się więcej niż trzech autorów, kiedy tytuł wysuwa się na początek karty tytułowej.

Nie jest obojętna redakcja tytułu. Powinien on oddawać jak najwierniej treść i charakter dzieła. Ale tytuł musi być ten sam, co i tytuł pierwotny w czasopiśmie. Przy zmianie tytułu pierwotnego powinno to być uwidocznione na książce (najlepiej na karcie tytułowej lub odwrotnej jej stronie) w sposób, nie budzący żadnych wątpliwości. Dotyczy to również prac większych, składających się z kilku artykułów. Wtedy zmiana tytułu staje się nawet konieczna, jednak na karcie tytułowej powinny być podane wszystkie pierwotne tytuły. Najlepiej było by je zachować również jako nagłówki tytułowe przy tekście.

5) **U dołu karty tytułowej umieszcza się adres wydawniczy**, tj. miejsce i rok wydania, wydawcę, skład główny, drukarnię, format, ilość stron, ilustracyj itp. W nowym wierszu umieszcza się wyraz „Odbitka“, po czym nazwa czasopisma, rok wydania, rok kalendarzowy, tom, jeżeli czasopismo w obrębie jednego roku składa się z kilku tomów i zeszytów. Na samym dole karty tytułowej podaje się nazwę biblioteczki czy zbioru wydawniczego.

Wydana w ten sposób odbitka czyni zadość postulatowi bibliotekarskim i bibliograficznym. Stąd już jest jeden krok do sporządzenia karty katalogowej. Ale taką gotową **kartę katalogową** może wykonać tanim kosztem wydawca z tego samego składu czcionek, co i karta tytułowa, ściągając tylko poszczególne wiersze tak, aby zmieściły się one na karcie katalogowej. Równie dobrą rzeczą byłoby drukowanie na prawej stronie karty tytułowej i katalogowej znaku klasyfikacji dziesiętnej. Redagowanie karty tytułowej z uwzględnieniem potrzeb bibliotekarskich znakomicie ułatwiłoby pracę przy katalogowaniu, zachęcałoby do posiadania odbitek, które dzięki ułatwionemu katalogowaniu byłyby szybciej udostępnione w bibliotekach.

Często jednak środki są bardziej ograniczone, wtedy nie drukujemy ani oddzielnej karty tytułowej, ani okładki. Będzie wtedy ekonomiczniej danie na okładkę sztywnego, niedrukowanego kartonu, na którym umieścimy **nalepkę z wydrukowanym czy powielonym opisem katalogowym**. Tym razem nalepiona na okładce karta katalogowa spełnia rolę tekstu okładki. Ten sposób wydawania może mieć szczególnie zastosowanie przy wydawaniu nadbitek i wycinków wydawniczych, kiedy koszty sporządzania wydawnictwa ograniczyć chcemy do minimum.

Wskazany sposób wykonywania odbitek posuwa znacznie naprzód uporządkowanie księgozbiorów, tym bardziej, że na katalogowanie odbitek potrzeba równie dużo czasu, co i na katalogowanie dużych książek. Redukując część tej pracy, możemy w pełni zachęcić do przechowywania odbitek i ich udostępniania. Ale kartka katalogowa wydana na cienkim papierze może być również użyteczna dla wydawcy jako tania forma reklamy dołączona do katalogów i jako pomoc przy wszelkiego rodzaju pracach technicznych i porządkowych (zamawianie, katalogi księgarskie, pomocnicze kartoteki w bibliotekach i księgarniach).

6) **Ze względu na sprawy cytowania pożądane jest drukowanie nadbitek**, a więc zachowanie paginacji czasopisma, z którego praca pochodzi. Jeżeli tekst przy odbitce zostanie choćby nieznacznie zmieniony, wtedy należy zastosować nową paginację, już z uwagi na ścisłość wydawniczą i wymienione cytowanie. To też najlepiej jest, jeżeli czasopismo posiada paginację podwójną.

Nie jest pożądane drukowanie okładek odbitek na podobieństwo okładek czasopisma. Nieobebranego z odbitkami okładka taka może często w błąd wprowadzić, dając mylne wyobrażenie o samym czasopiśmie jako składającym się z cienkich zeszytów. Okładka taka ma pełnić rolę reklamy pisma. Słabo przekonywująca to reklama. O wiele lepiej spełnią rolę reklamy ostatnia strona okładki lub strona wewnętrzna, gdyż nie nasuwają niejasności.

Dobór czcionki nie jest zależny oczywiście od wydawcy odbitki, natomiast istnieje pewna swoboda doboru papieru. Powinien to być papier trwały i higieniczny w czytaniu. Nie należy bowiem nigdy robić przesadnych oszczędności na papierze, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi niewielkie nakłady. Jeżeli nie ma ilustracji siatkowych, należy używać papieru matowego lub półmatowego z uwagi na higienę wzroku. Z uwagi na konserwację broszur należy szyć je nićmi. Jeżeli to nie kalkuluje się, należy zastosować przynajmniej drut nierdzewny.

Pozostaje jeszcze do omówienia wprowadzenie odbitek do handlu księgarskiego. Nie każda księgarnia chce i potrafi zająć się odbitkami. Najlepiej będzie oddawać je do takiej księgarni, której handel i organizacja

jest dostosowana do tego typu wydawnictw. Dobrze jest, jeżeli na wolnych stronach okładki wydrukują się spis odbitek z tej samej dziedziny lub pokrewnych, a znajdujących się w chwili wydawania w handlu. W ten sposób umożliwia się rozpowszechnianie odbitek. Zwłaszcza, jeżeli dana odbitka jest włączona do cyklu wydawniczego, wykaz książek z tego cyklu na okładce czy na wolnej stronie samej odbitki jest ze wszelkich miar wskazany.

Nie jest obojętne podanie, jaki typ wydawniczy reprezentuje broszura. Rozpowszechnione bowiem są następujące terminy: **odbitka**, **nadbitka**, rzadko spotyka się **przedbitka**, a należało by wprowadzić termin **wycinek wydawniczy**. Czy nie za dużo nazw? Odbitka, jak wspomniano wyżej, najbardziej wyodrębnia się od czasopisma czy wydawnictwa zbiorowego, z którego pochodzi. Tylko jej tekst może być w całości zachowany, ale równie dobrze mogą być w tekście mniejsze lub większe zmiany. Jest nią tekst po raz drugi drukowany. Nadbitka zachowuje tylko niezmienny tekst własny na tej samej maszynie drukarskiej. Teksty inne zostały usu-

nięte i zastąpione przez materiał drukarski. Wycinek wydawniczy jest zabiegiem intro-ligatora, nie zaś drukarza, tylko że wykonany jest w większej ilości egzemplarzy. Przedbitka jest pozornie odbitką z tą różnicą, że wydrukowana jest wcześniej niż w czasopiśmie. Rozróżnienie to jest ważne, jeżeli są zmiany w tekście. Wiadomo jest wtedy, że w czasopiśmie tekst jest poprawniejszy.

—)(—

Literatura:

Brzostowski A. Uruchomienie prac naukowych. Warszawa, 1917 r.

Hryniewiecki B. Znaczenie odbitek w pracy naukowej. Warszawa, 1933. Libraria Nova i odbitka.

Bryła St. Rola odbitki technicznej. Warszawa, 1934. Odb. (Przedbitka).

Gutry Cz. Karta tytułowa, karta katalogowa i okładka. Przegląd Organizacji 1932 i Odb.

Gutry Cz. Od wycinka do zbioru wydawniczego samoistnych dzieł. Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy 1932/3 i Odb.

Bystroń J. St. Książka i człowiek.

Czesław Gutry.

Rozwój działalności „Czytelnika”

Zarząd Główny „Czytelnika” rozwija działalność w granicach rozporządzalnych środków i techniczno-personalnych możliwości przy pomocy 11 wydziałów administracyjnych, Biura Centralnego i 10 biur okręgowych w miastach wojewódzkich (Delegatur) w następujących kierunkach:

- a) prasowym,
- b) wydawnictw książkowych,
- c) kolportażowym,
- d) księgarskim,
- e) ogłoszeniowym,
- f) zagranicznym,
- g) budowlanym,
- h) oświatowo-kulturalnym.

Obsługę techniczno-produkującą sprawuje Wydział Techniczno-Produkcyjny. W zakresie personalno-gospodarczym czynności, związane z akcjami, należą do Wydziału Ogólnego. Czynności finansowo-budżetowe oraz kontrola są wykonywane przez Wydział Finansów i Kontroli.

I. Działalność prasowa.

Obejmuje ona 27 dzienników i czasopism — w tym 11 dzienników, 11 tygodników i 5 miesięczników. Ponadto rozpoczęto druk 28-go czasopisma pod nazwą: „Wiatr od morza” w Gdyni. Równocześnie przygotowywane jest wydawanie w Warszawie miesięcznika „Dla wszystkich — Syrena” oraz miesięcznika „Przegląd Ekonomiczny”. Oba mają się ukazywać w War-

szawie. Z porównania ze stanem sprzed ostatniego posiedzenia Rady Nadzorczej okazuje się, iż przybyło kilka nowych dzienników i czasopism. I tak: we wrześniu zaczął się ukazywać we Wrocławiu zamiast „Gazety Dolnośląskiej” — dziennik dolnośląski „Pionier”.

W Szczecinie ukazał się po raz pierwszy w dniu 7 — 8 października „Kurier Szczeciński”, którego zadaniem jest obsługa północnego obszaru Ziemi Zachodnich. W związku z tym zlikwidowano ukazujący się poprzednio w Poznaniu dwa razy tygodniowo „Głos Nadodrzański”.

Ilość tygodników powiększyła „Skarpa Warszawska” i „Rada Narodowa”, która na życzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej zaczęła ukazywać się jako tygodnik, a nie jak poprzednio dwutygodnik.

W listopadzie 1945 r. ukazał się miesięcznik wydawany wspólnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej pn. „Gospodarka Chłopska”. W końcu listopada 1945 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Moda i życie praktyczne”.

Koordinacja obsługi dzienników prowincjonalnych „Czytelnika” materiałem informacyjnym, przygotowanym we własnym zakresie oraz nadzór w dziedzinie akcji prasowej „Czytelnika” — należą do Wydziału Prasowego, powołanego do życia w październiku 1945 r.

Kiedy mowa o akcji prasowej, należy zaznaczyć, iż w okresie sprawozdawczym nastąpiła zmiana ceny gazet, spowodowana tym, iż w li-

stopadzie deficytowość dzienników, sprzedawanych po cenie 1 złotego, doszła do punktu kulminacyjnego, zagrażając załamaniem finansowym Spółdzielni. O podwyżkę ceny gazety wystąpiły już wcześniej dzienniki: „Kurier Codzienny“, „Dziennik Ludowy“ itd. Na konferencji, zwołanej wskutek tego przez Ministerstwo Informacji i Propagandy, postanowiono podwyższyć ceny dzienników, w pierwszym rzędzie ukazujących się w Warszawie — z jednego na dwa złote. Cena gazety na prowincji nie została podwyższona od razu i dopiero w styczniu poziom ceny gazet został wyrównany dla wszystkich dzienników „Czytelnika“. Podwyższenie ceny gazety wpłynęło na pewne obniżenie nakładów, nie tyle jednak wskutek powstrzymywania się od kupna odbiorcy — czytelnika, ile wskutek niechęci kolporterów, którzy sprzedając dzienniki po dwa złote jeszcze przed podwyżką ceny, zabierali całą nadwyżkę dla siebie, a po ustaleniu nowej ceny nominalnej zmuszeni zostali do dzielenia się swymi zyskami z wydawnictwem.

Po tym przejściowym spadku nakładów zaczęły one znów wzrastać i w chwili obecnej nakłady wykazują w dalszym ciągu tendencję rosnącą.

W lutym rozpoczęła działalność własna agencja prasowo-informacyjna „API“.

II. Działalność wydawnicza.

W dniu 7.VIII.1945 r. przedstawiono Radzie Nadzorczej ciepłe jeszcze egzemplarze „Pisowni“ Jodłowskiego i Taszyckiego jako 13 tytuł działalności wydawniczej „Czytelnika“.

Na 1.II br. katalog wydawnictw zamykał się „Granicą“ Nałkowskiej jako pozycją 75. Do liczby tytułów nie wliczono tutaj drugich i trzecich nakładów, jakkolwiek zwłaszcza w dzisiejszych warunkach stanowią one również pozycje wydawnicze.

Wznawiano: „Czytamy“—4 wydania, „Nasza Ojczyzna“ — 2 w., Jodłowski i Taszycki „Pisownia“—2 w., Żeromski: „Doktor Piotr“—2 w., Zarembina — „Lech, Czech i Rus“ — 2 w., Grodzieńska: „Najprawdziwsza bajka“ — 2 w. Na ukończeniu drugie nakłady „Krzyżaków“, „Kraty“, „Dymów nad Birkenau“ i „Pożegnania z Hitlerem“.

Nakłady — wahają się od 3 do 250 tysięcy. Przeciętny nakład nowości 10.000, popularnego wznowienia 25 tysięcy. Łączny nakład wspomnianych 75 utworów wyriósł 1.915 tysięcy egz. o wartości katalogowej 70.035.000 zł. Gdyby jeden komplet wydawnictw złączyć w jedną księgę, liczyłaby ona 428,5 arkuszy, czyli 6.856 stron. Obecnie w druku znajduje się 45 książek, z tego na ukończeniu 14. Łącznie zawarto 247 umów z autorami, z tego 224 na wydawnictwa książkowe i 23 na wyd. muzyczne. Około 100 utworów znajduje się jeszcze u autorów. W opracowaniu redakcyjnym około 20. Około 20 utworów czeka na swą kolejkę w drukarni.

Zawieramy umowy na wartościowe dzieła,

zgłoszone przez autorów, jakkolwiek przez to niejednokrotnie narusza się plan wydawniczy; jest to jednak koniecznością tak ze względu na kulturę polską, dla której nowości są czynnikiem postępu, jak i ze względu na autorów. Nie bez znaczenia są również względy finansowe.

Redakcje dzieł naukowych, popularnych, literatury pięknej, dziecięcej, młodzieżowej i tłumaczeń opracowują własne plany i koncepcje wydawnicze; wyszukują odpowiednich autorów i zamawiają zaplanowane utwory. Ten system pracy jest obliczony na dłuższą metę, lecz napotyka na duże trudności ze względu na brak autorów, zawodność wyników (były i takie doświadczenia) i ryzyko finansowe. Podjęcie większych imprez, jak encyklopedie, słowniki itp., wymaga dużych długoterminowych inwestycji, na które dotychczas „Czytelnik“ nie mógł sobie pozwolić.

Aby zbudować sobie podstawy finansowe działalności, musiał „Czytelnik“ rzucić na rynek szereg pozycji pewnych i szybko obrotowych. Świetnym sukcesem było wydanie „Krzyżaków“, „Starej Baśni“, „Dymów nad Birkenau“, Biblioteczki Młodego Czytelnika.

Ceny książek „Czytelnika“ są w pewnym sensie rewelacją na naszym rynku księgarskim i wpłynęły na obniżenie ceny książek i innych wydawców. Względnie niską kalkulację osiąga dzięki wysokim nakładom (4 — 5 razy większym niż przed wojną).

Niestety, nakłady nie pokrywają zapotrzebowania i książki „Czytelnika“ często są przedmiotem spekulacji. Kalkulacja jest tylko względnie niska, gdyż brak kredytu w pierwszym okresie i niedostateczne kredyty w ostatnim półroczu postawiły „Czytelnika“ przed koniecznością tworzenia własnych rezerw kapitałowych. W tej chwili jest on już w stanie produkcję na poziomie ubiegłego miesiąca (3,5 mil.) kontynuować z przychodu ze sprzedaży. Po pełnej stabilizacji kalkulacja książek niewątpliwie będzie mogła być obniżona.

Przez staranne opracowanie redakcyjne, dobrą korektę i estetyczną szatę graficzną zdobył sobie „Czytelnik“ autorytet u autorów, którzy zabiegają o wydanie w „Czytelniku“, gotowi czekać na swą kolejkę. Niestety, nie cała produkcja stoi na tym poziomie. W dyspozycji „Czytelnika“ jest tylko połowa Drukarni Narodowej w Krakowie. Połowę produkcji zmuszony jest „Czytelnik“ wykonywać w innych rozrzuconych po całej Polsce i nie posiadających kwalifikowanego personelu drukarniach. Dotychczas wykonano dla „Czytelnika“:

w Krakowie	37 książek
Łodzi	13 „
Poznaniu	11 „
Warszawie	7 „
Wrocławiu	3 „
Lignicy	3 „
Radomiu	1 „

III. Działalność kolportażowa.

W okresie sprawozdawczym dokonano reorganizacji aparatu kolportażowego w kierunku przekształcenia go na wydzielone przedsiębiorstwo handlowe.

Rozprowadzenie prasy w terenie dokonywane jest za pomocą własnych punktów sprzedaży miejskich, własnych kiosków kolejowych, sieci odbiorców oraz Urzędów Informacji i Propagandy.

W większych miastach kolportaż dokonywany jest za pośrednictwem Zw. Inwalidów i Zw. Zawodowego Sprzedawców Gazet — z reguły unika się kolportażu ulicznego przez młodocianych.

W okresie sprawozdawczym kolportowano następujące ilości pism i czasopism:

Rodzaj pism	Stan 1.VIII. 45 r.			Stan 1. I. 1946 r.		
	własne	obce	ogółem	własne	obce	ogółem
dzienniki	11	14	25	11	16	27
tygodniki	6	28	34	8	40	48
dwutygodniki	3	8	11	4	7	11
miesięczniki	2	9	11	5	13	18
Razem	22	59	81	28	76	104

Wysokość rozprowadzonych nakładów wynosiła (dane z grudnia 1945 r.):

	Wyd. własne	Wyd. obce	Razem
Wyd. codzienne	13.950.000	89.850.000	22.935.000
„ periodyczne	1.812.000	1.155.200	2.967.200

Kolportaż poza prasą krajową rozprowadza również i prasę zagraniczną oraz wysyła pewne ilości krajowych pism do placówek „Czytelnika“ poza granicami kraju.

Wysokość rozprowadzonych nakładów tylko przez Wojewódzki Wydział Kolportażu w Warszawie wynosiła (dane z grudnia 1945 r.):

Prasy codziennej 305.000 egz. dziennie
„ periodycznej 164.380 „ tygodniowo

Na odcinku transportu nastąpiła lekka poprawa, lecz daleko jeszcze do stanu normalnego. Opóźnienia pociągów powodują, że prasa centralna dociera do dalszych miejscowości po 3 i 5 dniach, b. często grupowana zbiorowo, chociaż ekspedycja przesyłki nadaje każdodziennie, opierając się na obowiązujących rozkładach jazdy.

Odbiorca otrzymując prasę z kilku dni na raz nie jest w stanie ilości otrzymanych sprzedać; zwracając je tym samym naraża kolportaż i poszczególne wydawnictwa na straty materialne.

Przesyłki wysyłane koleją z reguły traktowane są po macoszemu. Wagony przeznaczone na przewóz przesyłek nie służą do tego celu

wyłącznie, lecz uzupełniają niedostateczne składy pociągów przewożąc podróżnych, którzy paczek z prasą używają za siedzenia i posłania, przy czym łącząc przyjemne z pożytecznym skracają sobie czas podróży lekturą wyciągniętych z przesyłek pism. To powoduje, że przesyłki docierają na miejsce przeznaczenia w stanie opłakany. Bardzo często zdarzają się wypadki zaginięcia poszczególnych paczek, a nawet całej przesyłki do danej miejscowości.

Obsługa kolejowa nie jest poinformowana, na jakiej stacji należy przesyłki — przeznaczone do miejscowości leżących na innych szlakach — wyładowywać i przesyłki te jadą do krańcowej stacji, skąd po paru dniach wracają, docierając do odbiorców zdezaktualizowane, a często-kroć wyprzedzone przez prasę odpowiednio skierowaną.

Reklamacje Spółdzielni i odbiorców są przez służbę ruchu bagatelizowane.

W tej sprawie poszczególne Wydziały Kolportażu wnoszą odpowiednie reklamacje do poszczególnych D. O. K. — jak również i Centralny Kolportaż do Ministerstwa Komunikacji, jednak poprawy tego stanu nie odczuwa się. Dla uniknięcia strat materialnych, w szczególności przy przesyłkach kosztowniejszych tygodników z Krakowa do Warszawy i Łodzi, „Czytelnik“ zmuszony jest posyłać swojego konwojenta, co pociąga za sobą zwiększenie kosztów transportu.

Wydziały Kolportażu na Ziemiach Odzyskanych pracują w szczególnie trudnych warunkach. Prasę w odległe miejscowości posyła się samochodami, co przy małych ilościach nie wytrzymuje kalkulacji. Tabor samochodowy, jakim rozporządza „Czytelnik“, jest za mały, a od tego uzależnione jest w obecnych warunkach usprawnienia dostawy pism na głównych szlakach.

Urzędy i agendy prowadzące sprzedaż i prenum.	Kioski pocztowe	Rodz.	Sklepy własne	Sklepy obce	Kioski miejskie	
					własne	obce
2.274	20	50	45	391	44	700

Sprzedawcy miejsc 774 Odbiorcy 4.378 Sub-odbiorcy 12.674

Dotychczas sprzedaż odbywała się za gotówkę tylko w zasadzie przy kolportażu miejskim, natomiast sprzedaż odbiorcom prowincjonalnym w większości wypadków na warunkach kredytowych. Rezultatem tego jest poważna kwota należności z tego tytułu wynosząca około 17 mil. zł.

Na skutek zarządzenia Wydziału Kolportażowego zahamowany został wzrost zadłużenia odbiorców i w końcu IV kwartału r. ub. zaobserwowano spadek wysokości sald debetowych ogólnie około 9,5%, a w miesiącu styczniu rb. o dalsze 23%.

Rezultat ten uważać należy za pomysłny przyjmując pod uwagę wyższość cen pism o 100 procent.

Dążeniem Kolportażu jest doprowadzenie do

dużego ograniczenia w kredytowaniu odbiorców i wprowadzenie systemu przedpłat na dostawy.

W związku ze zwyczają pism codziennych Kolportaż starał się, aby odbiorca-czytelnik nie płacił więcej za gazetę od ceny nominalnej. W tym celu przez udzielenie odbiorcom wyższego rabatu udało się utrzymać w większości wypadków cenę tę, szczególnie w dużych miastach. Na prowincji sprawa ta jeszcze jest nie uregulowana. Przyczyna leży w tym, że odbiorca ponoszący ryzyko transportu, pokrywa braki i kradzieże przez podnoszenie ceny sprzedawanych egzemplarzy. Na tym odcinku „Czytelnik“ stara się temu zapobiec, nie udzielając nikomu praw wyłączności: przez zdobywanie innych odbiorców w danej miejscowości, w szczególności instytucji o charakterze społecznym, stara się wpływać na obniżkę kolportowanych pism.

Wielką wagę przywiązuje się do prenumeraty. Wiele już zrobiono i wszystkie Wydziały Kolportażu w terenie starają się, by ilość egzemplarzy sprzedanych w prenumeracie była jak największa.

Stan prenumeraty w m-cu grudniu 1945 r.

Ilość punktów przyjm. prenumerate	Ilość prenumeratorów
2.032	156,167

W dniu 1.X.1945 r. zawarta została umowa z Ministerstwem Komunikacji na dzierżawę kiosków kolejowych w całym kraju. Umowa ta przyczynia się w dużej mierze do usprawnienia kolportażu, co przy dalszej normalizacji prac w kolejnictwie ma duże znaczenie. Dotychczas uruchomiono 185 kiosków, do uruchomienia pozostaje około 200 kiosków.

Należy liczyć się z poważnymi wydatkami na remonty kiosków zniszczonych na skutek działań wojennych i budowę nowych. Odbudowę poszczególnych punktów przeprowadza się obecnie w skromnych rozmiarach, operując tylko wypracowanymi nadwyżkami.

Szybka odbudowa i remonty wymagałyby sumy około 10 milionów złotych.

IV. Działalność księgarska

W okresie ubiegłego półroczia plan dalszej organizacji placówek księgarskich został wykonany z nadwyżką. Sprawozdanie na dzień 1.VIII.1945 r. obejmowało 13 księgarń i 5 punktów sprzedaży. Obecnie „Czytelnik“ posiada 23 księgarnie i 41 punktów sprzedaży. Łącznie zatem dysponuje „Czytelnik“ 64 placówkami księgarskimi, rozszanymi w całej Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Odzyskanych. W poprzednim sprawozdaniu nie było ani jednej księgarni na Zachodzie, a punktów sprzedaży zaledwie 2 — Bytom, Gliwice. W okresie sprawozdawczym „Czytelnik“ ma na Zachodzie 10 księgarń, w tym przekształcone z punktów (Bytom i Gliwice) i 8 nowych, a to: w Jeleniej Górze, Lignicy, Olsztynie, Rychba-

chu, Słupsku, Szczecinie, Wałbrzychu i Wrocławiu. Ponadto 6 punktów sprzedaży — w Elku, Grotkowie, Kładzku, Lublińcu, Nysie i Opolu.

Wojewódzkie księgarnie niezależnie od sprzedaży detalicznej zajmują się ekspedycją wydawnictw do innych księgarń spółdzielczych i prywatnych w tej samej miejscowości oraz na terenie odnośnego województwa; stanowią więc okręgowe, względnie wojewódzkie hurtownie. Mieszczą się one w Białymstoku, Bydgoszczy, Częstochowie, Gdyni, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Radomiu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Księgarnie te pozostają pod bezpośrednim nadzorem Wydziału Księgarskiego „Czytelnika“. Pozostałe księgarnie oraz punkty sprzedaży, założone przez Delegatury lub księgarnie wojewódzkie, pozostają tylko pod ogólnym nadzorem Wydziału Księgarskiego, lecz bezpośrednią opiekę oraz kontrolę sprawują odnośne księgarnie wojewódzkie.

Niektóre księgarnie prowadzą dodatkowe działy, jako to:

a) dział antykwaryczny.

Księgarnie w większych miastach: Krakowie, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie i niektóre w mniejszych miastach, jak: Bydgoszcz, Bytom, Gdynia, Gliwice i Kielce — prowadzą dział książek antykwarycznych, dający dobre dochody mimo niedużych inwestycji.

b) dział nut.

Dzięki temu, że pośród personelu księgarskiego „Czytelnika“ jest kilku dobrych fachowców z dziedziny nut, dział ten dobrze prosperuje i ma widoki dalszego pomyślnego rozwoju.

c) dział przyborów piśmiennych

prowadzi księgarnia w Katowicach i podlegające jej punkty sprzedaży na Śląsku oraz księgarnie w Bydgoszczy, Gdyni, Radomiu i Wałbrzychu. Jedynie księgarnia w Katowicach ma dział filatelistyczny.

W związku z rozszerzeniem sieci księgarskiej i wzrostu obrotu książek istotną sprawą jest zorganizowanie odpowiednich składów hurtowych i centralnej ekspedycji książek. Na tym odcinku Spółdzielnia walczy z ogromnymi i różnorodnymi trudnościami.

Łączny obrót księgarń książkami stale wzrasta. W grudniu 1945 r. wynosił on 6.749.607.— zł. Ponieważ w czerwcu 1945 r. obrót wynosił 1.685.395.— zł, zatem wzrost obrotu jest 5-krotny.

Zestawienie sum faktur wg miesięcy za r. 1945

		Nakłady	Komisy
Maj	Zł.	71.337,60	—
Czerwiec	„	93.900,—	166.870,—
Lipiec	„	98.505,—	40.930,50
Sierpień	„	866.057,—	209.767,75
Wrzesień	„	1.704.297,75	197.833,25
Październik	„	2.497.314,95	230.993,25
Listopad	„	3.372.456,70	366.734,80
Grudzień.	„	7.981.850,—	114.378,50
Razem	Zł.	16.785.719,—	1.327.508,05

V. Działalność ogłoszeniowa

Zarząd Główny powołał w październiku 1945 r. osobny Wydział Ogłoszeń. Wydział ten współpracuje ściśle z Delegaturą Warszawską i nawiązał już odpowiednie stosunki; przewiduje się rozwinięcie działalności Wydziału w skali ogólnopolskiej.

Obraz liczbowy działalności Wydziału przedstawia się na razie następująco:

Obroty za październik 1945 r.	zł.	779.072,—
„ „ listopad	„	727.489,—
„ „ grudzień	„	643.428,—
Razem	Zł.	2.149.989,—

Średnio jeden miesiąc zł. 716.661,—.

W okresie grudnia 1945 r. Wydział otrzymał od redakcji „Życia Warszawy“ i „Rzeczpospolitej“ możliwość przyjmowania zleceń terminowych. Pozwoliło to na rozpoczęcie akwizycji ogłoszeń.

VI. Działalność Wydziału Zagranicznego

Wobec mnożących się ofert zagranicznych na zakup książek i czasopism i nawiązania stosunków z ośrodkami polskimi w Londynie, Paryżu i Stanach Zjednoczonych — Zarząd „Czytelnika“ przystąpił do organizacji placówek w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku, wysyłając tam swoich pełnomocników. Wysyła się obecnie prasę i książki do Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. We Francji „Czytelnik“ posiada wyłączność na podstawie umowy z Messageries Francaises de la Presse, polegającej na wymianie gazet i książek polskich i francuskich.

Placówka amerykańska „Czytelnika“ ma na celu rozbudowanie własnej sieci kolportażowej i księgarskiej, sprzedaż na terenie Stanów Zjednoczonych wydawnictw Spółdzielni i zmontowanie przedsiębiorstwa amerykańskiego z udziałem „Czytelnika“.

Poza tym zorganizowano ekspozyturę w Berlinie, na której czele stoi dyrektor ob. Lemańczyk, a jako redaktor naczelny ob. Osmańczyk. Ekspozytura ta nawiązała stosunki z firmami niemieckimi, produkującymi maszyny drukarskie, jest poza tym centralą krajową na teren Niemiec.

Wydział Zagraniczny śledzi wreszcie rozwój stosunków „Czytelnika“ ze Szwecją w związku z akcją wydawania tam podręczników uniwersyteckich.

VII. Działalność Wydziału Produkcyjno-Technicznego

W okresie ostatnich 6 miesięcy przybyły „Czytelnikowi“ 2 zupełnie nowe zorganizowane drukarnie w Katowicach i we Wrocławiu. Uruchomiono całkowicie drukarnię w Lignicy. Uzupełniono maszynami drukarnię w Warszawie — przy ul. Marszałkowskiej i drukarnię Nr. 5 przy ul. Targowej oraz w Gdyni dru-

karnię Nr. 8. Przybyło — 2 maszyny rotacyjne, 9 maszyn płaskich, 3 tygle, 4 automaty, 11 linotypów. Zreorganizowano drukarnię w Lublinie. Osiągnięto, że zakłady graficzne Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ wykazały w grudniu około 2 mil. nadwyżki ulokowanej w inwestycjach. Uzyskano przydziały papierów specjalnych na druk książek. Zabezpieczono odpowiednie ilości niezbędnych surowców, umożliwiających ciągłość prac Spółdzielni.

Ogółem w chwili obecnej „Czytelnik“ rozporządza 9 czynnymi drukarniami; 6 z nich służy prawie wyłącznie wydawnictwom prasowym.

Wszystkie zakłady graficzne jako posiadające stare, w znacznym stopniu zużyte urządzenia wymagają inwestycji, jeśli chce się zagwarantować ciągłość ich pracy. Konieczność szybkich renowacji wynika i stąd jeszcze, że większość drukarni pracuje niesłyszalnie intensywnie, np. Drukarnia Narodowa „Czytelnika“ pracuje 4-krotnie intensywniej niż przed wojną.

W dziale intendencji zaprowadzono większy ład organizacyjny, zwiększono kontrolę i uzyskano pewne oszczędności w gospodarce materiałami kancelaryjnymi, warsztatowymi, a częściowo także pędnymi.

Na odcinku autotransportu nie udało się niestety poprawić stanu taboru pod względem jakościowym. Pod względem ilościowym tabor ten jest wciąż jeszcze niewystarczający, co w połączeniu ze złą jakością środków lokomocji utrudnia warunki organizacyjne pracy całej Spółdzielni i podwyższa jej koszty handlowe.

Rozporządzamy w tej chwili 73 samochodami ciężarowymi i osobowymi (poprzednio 46) i 7 motocyklami, w tym czynnych 40 samochodów (poprzednio 34).

Tym niemniej i w zakresie gospodarki samochodowej widoczne są wyniki pozytywne. I tak przy każdej placówce mamy już własne warsztaty renowacyjne, przeprowadzające remonty podwozi, części silników i wszelkie inne drobne naprawy. W chwili obecnej przeprowadza się ogólną inwentaryzację w magazynach, mającą na celu w razie potrzeby ułatwienie wymiany części między Delegaturami. W omawianym okresie nie sięgano już do rynku prywatnego, gdy chodzi o benzynę, uzyskano jej z przydziału ogółem 33.000 litrów.

Gdy chodzi o sprawy pracownicze, okres sprawozdawczy zaznaczył się pewną stabilizacją w dziedzinie stosunków personalnych. Zmierzano, do rewizji stanu liczbowego pracowników w poszczególnych agendach w dążeniu do pewnych redukcji. Osiągnięto w niektórych placówkach nieznaczne kompresje, co jednak nie miało wyraźnego wpływu na globalny stan zatrudnionych, których liczba ogólna w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego wzrosła ze względu na dalszy rozwój Spółdzielni o przeszło 200 osób, w chwili obecnej „Czytelnik“ zatrudnia (łącznie z Kolportażem) 2.971 osób, pracowników umysłowych i fizycznych.

Spółdzielnia pragnie przyczynić się do lep-

szego zabezpieczenia sytuacji zdrowotnej i materialnej pracowników, co jednak pociąga za sobą wydatki, przerastające możliwości finansowe Spółdzielni. Dlatego w okresie sprawozdawczym Spółdzielnia może wykazać się pewnymi tylko pomocami dla pracowników, jako to: utrzymywaniem przedszkoli dla dzieci pracowników, opieką lekarską (każda Delegatura posiada umówionego lekarza) oraz zorganizowa-

waniem na warunkach ulgowych wezsałów ulopowych w Solcach i Wiśle. Mając na uwadze wyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby oraz bezowocną próbę uzyskania dla pracowników deputatów, Spółdzielnia była zmuszona zastosować od stycznia 1946 r. częściową zmianę wytycznych w uposażeniach pracowniczych, co daje globalny wzrost wydatków osobowych o ca 25%.

Przegląd prac kulturalno-oświatowych w Delegaturach „Czytelnika”

Rok 1946 zastaje nas przy rozpoczętej już pracy kulturalno-oświatowej, podjętej przez Inspektoraty Organizacyjne Delegatur.

Ubiegły rok, a ściślej ostatni jego kwartał, gdyż praca Inspektoratów rozpoczęła się od tego czasu, to okres wstępny, okres zdobywania doświadczeń, stawiania pierwszych kroków w szeroko zakreślonej przez Spółdzielnię działalności kulturalno-oświatowej.

Czego dokonaliśmy w tym okresie i jakie są wyniki dotychczasowych wysiłków? Podsumowanie dorobku staje się konieczne nie tylko dla zorientowania się w całości podjętych prac i stwierdzenia konkretnych osiągnięć, jest ono niezbędne i z innych względów — pozwoli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla dalszej pracy.

Przed Inspektoratami Delegatur stanęły duże i trudne zadania, gdy zważymy warunki, w jakich rozpoczynały pracę: powszechne zniszczenie, brak książek, a w niektórych dzielnicach zupełny brak drukowanego słowa polskiego, ogólne psychiczne zmęczenie i na skutek tego często spotykana — bez względu na środowisko — niechęć do wysiłku umysłowego. Przy tych trudnościach brak odpowiednich sił instruktorskich stwarzały niepomysłne warunki pracy. Rozpoczęła ją nieliczna gromada ludzi, zdających sobie sprawę z olbrzymich potrzeb pod tym względem i rozumiejąca, że w hierarchii najpilniejszych zadań w Odrodzonej Polsce — sprawy kulturalno-oświatowe muszą być wysunięte na pierwszy plan.

9 Delegatur rozpoczyna więc pracę — nie równocześnie i w różnych warunkach, rozporządzając niejednokrotnie bardzo skromnymi środkami.

Okres wstępny

Rozumiejąc, że praca kulturalno-oświatowa może być podjęta tylko wtedy, kiedy Spółdzielnia skupi większe rzesze członków, rozpoczęto od rekrutacji jednostek, mających żywsze zainteresowania w dziedzinie kulturalno-oświatowej lub też rozumiejących rolę i zadania Spółdzielni. Jednostki te zgłaszały się samorzutnie bądź też zostały zjednane przez sympatyków Spółdzielni. W pierwszym okresie przystępo-

wały na członków również różne placówki, jak księgarnie, kioski, którym należenie do „Czytelnika” ułatwiało w pewnym stopniu pracę.

Efekty liczbowe przyływu członków w pierwszym okresie działalności były stosunkowo duże, członkowie rekrutowali się z dużych miast, leżących w sąsiedztwie siedzib Delegatur. W okresie tym trwającym mniej więcej do połowy września 1945 r. powoływane do życia Inspektoraty nie podejmowały planowej akcji kulturalno-oświatowej, ograniczono się do prac, mających na celu zapoznanie społeczeństwa z rolą i zadaniami Spółdzielni jako instytucji, która ma odegrać olbrzymią rolę w ruchu oświatowym i kulturalnym Polski. W tym czasie Inspektoraty, zbyt zajęte sprawami organizacyjnymi i techniczno-personalnymi, były za słabe, aby skupiać luźno związanych ze Spółdzielnią członków i rozpoczynać właściwą pracę kulturalno-oświatową.

Powołanie Pełnomocników Powiatowych

Kiedy pokonane zostały pierwsze trudności, Inspektoraty rozpoczynają przygotowania, mając na celu objęcie akcją kulturalno-oświatową terenów dalej leżących od wielkich miast. Sprawą pierwszej wagi było powołanie Pełnomocników Powiatowych. Pragnąc zapewnić terenom odpowiednich ludzi do organizowania pracy Inspektoraty zwróciły się do znanych miejscowych działaczy społecznych i oświatowych, wychodząc ze zrozumiałego założenia, że tylko jednostki posiadające w terenie autorytet, aktywni społecznicy-oświatowcy, dobrzy organizatorowie, mogą być powoływani na tak odpowiedzialne stanowiska. W okresie od połowy września do 31 grudnia 1945 r. — powołano 119 Pełnomocników, co stanowi niecałe 50% niezbędnej obsady. Obsada Pełnomocników w poszczególnych Delegaturach przedstawia się następująco: Bydgoskiej 3, Gdańskiej 16, Katowickiej 18, Krakowskiej 7, Lubelskiej 11, Łódzkiej 23, Poznańskiej 20, Warszawskiej 14 i Wrocławskiej 7 Pełnomocników.

Należy zaznaczyć, że ca 90% Pełnomocników — to czynni oświatowcy (nauczyciele, instruktorzy oświaty dorosłych, działacze z Z. N. P. i innych placówek społecznych).

Powołanie Pełnomocników jest ważnym krokiem naprzód w pracy Inspektoratów, pozwoliło bowiem rozpocząć ją w terenie planowo i racjonalnie. W okresie od 29 września do grudnia włącznie odbyły się z Pełnomocnikami 4 narady: w Poznaniu, Katowicach, Gdyni i Lublinie. Miały one charakter sprawozdawczo-instrukcyjny, uświadomiły głębiej obowiązki Pełnomocników w terenie i zapoznały ich z całością działalności Spółdzielni oraz z jej dotychczasowym dorobkiem.

Krótki stosunkowo okres działalności Pełnomocników zaznacza się wyraźnie ożywieniem pracy kulturalno-oświatowej na terenach dalej położonych od wielkich miast. Pełnomocnicy nawiązali kontakty z miejscowymi organizacjami, placówkami oświatowymi i kulturalnymi (biblioteki, wypożyczalnie, świetlice itp.) biorąc czynny udział w zjazdach i konferencjach, na których omówili zasady współpracy i koordynację działania. W trakcie zaznajamiania się z potrzebami terenu Pełnomocnicy wskazują na miejsca wymagające specjalnej opieki, potrzebę uruchomienia czytelní, organizowania serii odczytów, niezbędnego usprawnienia organizacji kolportażu prasy itp.

Ruch członków

Współpraca Pełnomocników w zakresie jednanía członków zaznacza się wydatnie zwiększeniem ich liczby z terenów „prowincji“.

W czasie od połowy listopada do 20 grudnia liczba członków wzrosła o 705 osób. Na dzień 31 grudnia 1945 r. ogółem liczono 5.928 osób. W poszczególnych Delegaturach cyfry te przedstawiają się następująco: Bydgoskiej 311, Gdyńskiej 207, Katowickiej 670, Krakowskiej 1.300, Lubelskiej 1.316, Łódzkiej 650, Poznańskiej 808, Szczecińskiej 22, Warszawskiej 575, Wrocławskiej 69.

Małą liczbę członków w Delegaturze Bydgoskiej i Gdańskiej należy tłumaczyć specjalnymi warunkami pracy na tych terenach: między innymi dużym przepływem ludzi i rodzajem ich zajęcia (handlujący), które sprawiły, że rekrutacja członków odbywała się powoli; stan ten wobec pewnej stabilizacji stosunków wyraźnie poprawia się. Co się tyczy małej liczby członków w Delegaturze Wrocławskiej i Szczecińskiej, należy wyjaśnić, że Inspektorat Wrocławski rozpoczął pracę w grudniu ub. r. w Delegaturze zaś Szczecińskiej Inspektorat jest w stanie organizowania się.

Powstawanie Kół

Rozumiejąc, że głębsza i systematyczna praca oświatowo-kulturalna może być podjęta z zorganizowanymi członkami, przystąpiono do skupiania członków w Koła, stanowiące podstawowe jednostki organizacyjne w terenie. Powstawanie Kół, szczególnie w miejscowościach dalej od dużych miast położonych staje się realne od chwili powołania Pełnomocników Powiatowych. Poprzedzały je najczęściej prace

przygotowawcze, niezbędna jest bowiem w tym wypadku oprócz znajomości terenu i ludzi znajomość potrzeb i zainteresowań.

Powołane do życia Koła powstają przy zakładach fabrycznych, związkach zawodowych, bibliotekach (np. Koło Członków Zw. Zaw. Fryzjerów, przy Bibliotece Miejskiej, przy szkole Oficerów Polit.-Wychow., Polskim Radio itp).

Sprawozdania Inspektoratów Organizacyjnych wykazują w dniu 31 grudnia 1945 r. 66 czynnych Kół, z których zatwierdzono 22. Mała ilość zatwierdzonych przez Zarząd Spółdzielni Kół tłumaczy się tym, że Inspektoraty nie przedstawiają protokołów zebrani organizacyjnych, stwierdzających istnienie Koła — wraz z imiennym składem zarządu.

Z podanej liczby 66 Kół przypada na Delegaturę:

Bydgoską	3
Gdańską	1
Katowicką	2
Krakowską	2
Lubelską	7
Łódzką	7
Poznańską	34
Warszawską	3
Wrocławską	7

Razem 66 Kół

Ze sprawozdań Inspektoratów wynika, że Koła rozpoczęły pracę kulturalno-oświatową; niektóre z nich prowadzą własne czytelnice czasopism i broszur, organizują imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym: odczyty, koncerty, wieczory dyskusyjne, wycieczki itd. W Delegaturze Wrocławskiej Koła Członków przejęły na siebie organizację księgarń i kolportażu wydawnictw.

Blizszych danych liczbowych — pozwalających dokładnie scharakteryzować działalność Kół — brak.

Uruchamianie czytelní i stałych wypożyczalni książek

Z akcją uruchamiania Kół Członków wiąże się sprawa organizowania czytelní i stałych wypożyczalni. W ciągu ostatnich dwu miesięcy założono 60 czytelní pism i broszur, obsługujących własne Koła i świetlice oraz placówki innych organizacji, jak kursy, domy akademickie, zakłady fabryczne. Prace przygotowawcze zmierzają w kierunku utworzenia sieci czytelní, które obejmą kolonie robotnicze, Domy Kultury, kluby, szkoły, szpitale itp.

Inspektoraty dążą również usilnie do organizowania stałych wypożyczalni, jak to uczyniono w skromnym na razie zakresie w Poznaniu (ponad 1.000 książek), w Bydgoszczy (1.000 książek) i w Warszawie (ponad 1.500 książek).

Metody i środki oddziaływania

Realizacja zadań, jakie stanęły przed Inspektoratami Delegatur, wymagają odpowiednich metod pracy i środków oddziaływania.

Zrozumiałe jest, że Spółdzielnia musi sobie zjednać szersze rzesze ludzi i wytworzyć odpowiedni klimat dla swoich poczynań.

Jedną z dróg o charakterze nie tylko propagandowym, ale o dużym znaczeniu wychowawczo-społecznym i kulturalnym, są organizowane przez Inspektoraty wszelkiego rodzaju imprezy.

1. Akcja Zespołów Pionierów Czytelnictwa.

Dużą popularnością cieszą się audycje „Zespołów Pionierów Czytelnictwa“. Na program audycji składają się najczęściej: propaganda prasy za pomocą popularnie redagowanych przeglądów prasy, recytacje fragmentów utworów, ilustrowanych muzyką, śpiewem. Odpowiednia konferansjerka wiąże audycje w całość, opracowaną według określonej myśli przewodniej (np. audycja poświęcona Chopinowi, wielkim pisarzom, rocznicom narodowym itp.). Opracowanie audycji (scenariusza) wymaga od autorów obok dużych kwalifikacji artystycznych znajomości metod pracy. Na „Zespoły Pionierów Czytelnictwa“, zwanych również „Zespołami Artystycznymi“, zdobyły się już za przykładem Katowickiej — Delegatury: Bydgoska, Krakowska, Lubelska i Poznańska. Mają one razem 8 zespołów, w tym Delegatura Katowicka dwa. Jeden z zespołów Katowickich obsługuje wyłącznie świetlice młodzieżowe (wyłoniona Komisja ze sfer nauczycielskich współpracuje przy opracowaniu wytycznych programu). Zespoły występują na terenach Kół, świetlic i czytelń „Czytelnika“ oraz w placówkach innych organizacji, jak w świetlicach, Domach Kultury, Domach Żołnierza, w zakładach fabrycznych, na zjazdach, kursach itp. W okresie od 17 września do 31 grudnia 1945 r. „Zespoły Pionierów Czytelnictwa“ wykazały ogółem 157 audycji, z czego na Delegaturę Katowicką przypada: we wrześniu — 17, w październiku — 33, w listopadzie — 42 i w grudniu — 41 audycji (w dniu 9 lutego br. zespoły katowickie obchodziły 200 audycję, nadaną przez Radio Katowickie).

Niewątpliwie występy Zespołów spełniają dużą rolę propagandową, czego dowodem jest przystąpienie na członków w ciągu 2 miesięcy 180 świetlic i Domów Kultury. Na podkreślenie zasługuje fakt zainteresowania się ich występiami Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach, który przez specjalne zarządzenie polecił podległym mu świetlicom (ponad 900) ściśle współpracę z Zespołami w zakresie akcji czytelniczej. Zarówno program, jak i metody pracy zespołów świadczą o tym, że spełniają one obok propagandy daleko głębsze zadania: krzewią prasę i czytelnictwo, zapoznają z pięknem słowa polskiego, z kulturą Polski, budzą zainteresowania i potrzeby kulturalno-oświatowe.

Audycje uzupełniają bezpośrednio rozmowy ze słuchaczami, którym wykonawcy wyjaśniają, informują. Należy dodać, że uwagi krytyczne, życzenia uczestników audycji, jak wynika ze sprawozdań Inspektoratów, są w niejednym

wypadku wskazówką dla autorów opracowujących nowe scenariusze.

O pożytku tego rodzaju imprez świadczy fakt coraz częstszego zwracania się różnych instytucyj, zakładów o zorganizowanie na ich terenach audycji.

2. Akcja odczytowa.

Jedną z często stosowanych form pracy oświatowej są również odczyty.

Mimo pozornie łatwego, zdawało by się, zorganizowania tego rodzaju imprez akcja odczytowa, pojmowana szerzej, mająca dać istotnie trwalsze wyniki — musi być przemyślana i przede wszystkim planowo przygotowana. Inspektoraty rozpoczęły ją od nawiązania kontaktów z profesorami uniwersytetów i z innymi specjalistami. Niektóre Inspektoraty zorganizowały Koła Prelegentów, może nie w ścisłym znaczeniu, ale w sensie zjednięcia sobie kilku lub kilkunastu osób-prelegentów, z którymi omówiono wytyczne pracy. W Gdyni np. Zrzeszenie Prawników Demokratów zgłosiło swój akces do akcji. W Lublinie — w grudniu zorganizowano Koło Prelegentów — profesorów uniwersytetów. W Katowicach przewidziane jest powstanie Rady Odczytowej, którą poprzedziła konferencja oświatowców i społeczników dla omówienia ogólnych zasad współpracy i zharmonizowania jej z pracami innych organizacji. W Łodzi nawiązano kontakty ze sferami artystyczno-literackimi, poczyniono przygotowania w zakresie programu (wyszukania tekstów), urządzono odpowiednią salę odczytową. Tematy wygłoszonych odczytów są bardzo różnorodne: poruszane są zagadnienia aktualne, jak wynalazki, sprawy polityczno-społeczne itp. W Delegaturze Gdańskiej i Bydgoskiej np. pierwsze odczyty na temat „Rehabilitacja w świetle przepisów prawnych“ wzbudziły duże zainteresowanie. Delegatura Gdańska objęła akcją odczytową kilkanaście większych i mniejszych miast wybrzeża. Odczyty prowadzone systematycznie zmierzały do popularyzacji nowego ustawodawstwa polskiego. Delegatura Łódzka zapoczątkowała akcję cyklem odczytów na temat „Rozwoju kultury europejskiej“. W grudniu rozpoczęła przygotowania do systematycznej akcji odczytowej również i na tematy przyrodnicze i inne, zapewniając sobie użytkowanie eksponatów Uniwersytetu Łódzkiego. Inaczej rozpoczęto akcję odczytową w Katowicach. Po wygłoszeniu odczytu projektuje się organizowanie wieczoru dyskusyjnego pod hasłem „rozmawiajmy“. Duże zainteresowanie wzbudził np. odczyt na temat: „Jak powstaje książka i gazeta“, ilustrowany przy pomocy epidiaskopu.

Z uwagi na różny poziom słuchaczy i rodzaj tematu Inspektoraty wprowadziły do odczytu pewne urozmaicenie. Odczyt bywa uzupełniany recytacją (solową lub zespołową) — odpowiednich fragmentów dzieł literackich i poetyckich i — zależnie od tematu śpiewem i muzyką. Opracowany w ten sposób odczyt utrzymuje uwagę w naprężeniu i zmienia suchy odczyt w żywą i interesującą całość. Zakupio-

ne przez Inspektoraty epidiaskopy (Katowice, Łódź) będą dużą pomocą w dalszej pracy.

Akcja odczytowa jest już zaczęta we wszystkich Delegaturach, nie wszędzie tylko prowadzona jest planowo. Inspektoraty zdają sobie jednak sprawę z tego, że zespoły prelegentów muszą iść w dalsze tereny, objąć siecią całe województwa, nieść słowo polskie w najdalsze zakątki Polski. Dobór tematów i odpowiednie siły prelegenckie, związane bliżej ze Spółdzielnią, zapewnią akcji właściwy rozwój i dobre wyniki.

3. Akcja koncertów.

Omawiając działalność Inspektoratów nie można pominąć wysiłków w zakresie poczynań artystycznych. Nawiązane kontakty z artystami, muzykami pozwoliły na zorganizowanie koncertów na wysokim nieraz poziomie. I tak Delegatury Poznańska, Lubelska organizowały poranki muzyczne (muzyka ludowa) w świetlicach fabryk, w Kołach Członków, czytelnich. Delegatura Łódzka zainicjowała koncerty popularne. Do stycznia zorganizowano tam 7 koncertów (frekwencja ca 400 osób). Nawiązano ścisły kontakt z P. I. S. T'em i Konserwatorium muzycznym. Od stycznia do koncertów wprowadzone są krótkie wstępy 10-minutowe, wygłaszane przez 2 słuchaczy ostatniego kursu Konserwatorium.

4. Inne akcje.

W zależności od warunków i możliwości Inspektoraty podejmowały różnego rodzaju prace o charakterze kulturalno-wychowawczym. Delegatura gdańska współdziałała w organizowaniu „Śród Literackich“ ze Związkiem Literatów i Muzyków, bydgoska urządziła wieczór poświęcony kulturze ludowej pod nazwą „Kujawy“. Inne pragnąc nawiązać bliższy kontakt z członkami i dać im oprócz rzetelnej rozrywki, możliwość spędzenia pożytecznie czasu — organizują wieczornice, na których program składają się: referat z dyskusją, a następnie część koncertowa. W okresie świątecznym organizowano tradycyjne uroczystości zapraszając niejednokrotnie wybitne siły artystyczne dla wykonania recytacji, bądź wypełniając program własnymi siłami amatorskimi. Aby udostępnić członkom teatr, Inspektoraty (Kraków, Poznań) wykupują co pewien czas przedstawienia, ułatwiając w ten sposób szerszemu ogółowi członków nabycie biletów po zniżonych cenach.

Delegatura katowicka nawiązała od grudnia kontakt z radiem i uzyskała dostęp do programu radiowego. W ramach audycji „Świetlica Śląska“ występują raz na miesiąc złączone Zespoły Pionierów Czytelnictwa Delegatury Katowickiej ze specjalnie obmyślnym programem, mającym na celu propagandę książki i prasy.

Z charakteru wymienionych imprez wynika, że mają one za zadanie nie tylko propagandę i jednanie sobie członków, zdajemy sobie sprawę, że spełniają one głębszą rolę: przyzwyczajają publiczność do uczęszczania na imprezy

tego rodzaju i zbliżają szerokie masy do kultury polskiej.

W dążeniu do czynnego współdziałania w ogólnym ruchu oświatowym i kulturalnym Inspektoraty wykazują dużo wysiłków i dobrej woli. I tak Inspektorat Delegatury Gdańskiej zorganizował kurs języka angielskiego, — Łódzki przystępuje do zorganizowania publicznych lekcji słuchania muzyki, zapraszając jako wykładowców najwybitniejszych profesorów konserwatorium; Inspektorat Delegatury Poznańskiej poczynił starania, zmierzające do zorganizowania wycieczek po kraju (w projekcie wycieczki za granicę); Inspektoraty inne biorą czynny udział w organizowaniu kulturalnych imprez jako ich współorganizatorzy z innymi organizacjami w konkursach czytelniczych, świetlic innych organizacji, w wystawach, odczytach, akademiach, okazując pomoc w organizowaniu kursów dokształcających, uniwersytetów ludowych itp. Niektóre wreszcie Inspektoraty wykazują żywe zainteresowanie sprawami kolportażowymi, współdziałając w usprawnieniu jego organizacji. Inspektorat Organizacyjny w Poznaniu przygotowuje i zakłada placówki księgarskie.

Krótki przegląd działalności Inspektoratów nie pozwala na szczegółowe wyliczenie podjętych prac, na obszerniejsze scharakteryzowanie dotychczasowego dorobku. Wysiłki są nierównomierne, trudności niejednakowe. Inspektoraty wypracowują własne metody pracy, zdobywają doświadczenia. Niewątpliwie są i duże niedociągnięcia. Jedno należy stwierdzić, że w początkowym okresie swej działalności kierunek prac i ich charakter cechuje oprócz dobrej woli zrozumienie zadań i świadomość, że planowość pracy jest niezbędnym warunkiem jej powodzenia. Wszystkie delegatury dążą do nawiązywania jak najszerszych kontaktów i uzgadniania z instytucjami już pracującymi w terenie zasad współpracy. Z planów Inspektoratów wynika, że stopniowo rozszerzają zasięg prac na odległe prowincje i dążą do pogłębiania pracy Kół Członków, do organizowania nowych kół. Wielką pomocą w realizowaniu zadań będą dla Inspektoratów przygotowane biblioteki ruchome 50-kompletowe, które w pierwszej mierze będą zaspokajały potrzeby Kół Członków. Przyczynią się one do upowszechnienia książki i rozwoju czytelnictwa.

W planach Inspektoratów na okres pierwszych trzech miesięcy 1946 r. przewiduje się powołanie pełnomocników powiatowych w powiatach dotąd nieobsadzonych.

Należy podkreślić, że coraz częściej zgłaszają się do Inspektoratów Delegatur różne instytucje, placówki, zespoły — przystępując na członków. Coraz liczniej zwracają się do Inspektoratów delegacji tych placówek z prośbą o pomoc i współpracę w podjętych przez nich pracach kulturalno-oświatowych. Świadczyło by to o korzyściach osiągniętych dzięki kontaktowi ze Spółdzielnią, co jest jednym z żywych dowodów konkretnej działalności Inspektoratów Organizacyjnych Delegatur. **E. P.**

Ustawa biblioteczna

Po dwudziestu pięciu latach układania projektów, podejmowania starań, zabiegów i walk — pamiętna jest zwłaszcza wielka kampania prasowa, przeprowadzona na parę lat przed wojną, w której pojawiło się ponad 100 artykułów, studiów, polemik i notatek — została uchwalona przez Radę Ministrów w dniu 31 stycznia b.r. ustawa biblioteczna.

W myśl tej ustawy tworzy się jednolitą sieć bibliotek publicznych, utrzymywanych przez państwo lub inne związki publiczno-prawne, przede wszystkim przez samorząd terytorialny. Do sieci tej władny jest Minister Oświaty włączyć również biblioteki społeczne, tzn. stanowiące własność zrzeszeń i organizacji, oraz księgozbiory prywatne po uzyskaniu zgody ich właścicieli. Państwo zapewnia właścicielom całość ich zbiorów w związku z udostępnieniem tychże, zwraca wynikające stąd koszty i udziela bibliotekom tym pomocy finansowej i organizacyjnej celem umożliwienia im wykonywania nałożonych na nie obowiązków. Nadzór i opiekę nad bibliotekami wykonuje Minister Oświaty z uwzględnieniem ogólnych postanowień o nadzorze nad związkami samorządowymi jako właścicielami księgozbiorów. Minister działa w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej, o ile chodzić będzie o biblioteki samorządowe. Do współpracy w wykonaniu ustawy powołana będzie Państwowa Rada Biblioteczna przy Ministrze Oświaty oraz gminne (wiejskie i miejskie), powiatowe i wojewódzkie Komitety Biblioteczne, ustanawiana przez terenowe Rady Narodowe. Czynnikiem fachowym, społecznym reprezentować będzie organizacja zawodowa bibliotekarzy polskich.

Wszystkie biblioteki, zarówno należące do sieci, jak działające poza nią, mają obowiązek:

- a) zarejestrowania się,
- b) posiadania księgozbioru, odpowiadającego celom bibliotek i przystosowanego do potrzeb i zainteresowań czytelników danego środowiska,
- c) posiadanie personelu, przygotowanego należycie do pracy z książką i czytelnikiem,
- d) składania dorocznych sprawozdań ze swojej działalności.

Ogólnokrajowa sieć bibliotek obejmuje sieci: bibliotek szkolnych, powszechnych i naukowych. Biblioteki szkolne mają za zadanie dostarczanie uczniom i nauczycielom lektury potrzebnej w związku z nauką szkolną i wychowaniem. Biblioteki powszechne służą „czytelnictwu w najszerszym zakresie, wychowaniu społecznemu, kształceniu ogólnemu i zawodowemu oraz kulturalnej rozrywce wszystkich obywateli państwa lub określonego terenu na jednakowych prawach“. Każda biblioteka powszechna powinna posiadać dwa księgozbiory, jeden dla dorosłych, drugi dla dzieci i młodzieży oraz czytelnię gazet i czasopism. Biblioteki powszechne dzielą się na gminne, powiatowe i wo-

jewódzkie. Biblioteki gminne mają na celu obsłużenie czytelników na terenie gminy, w miarę potrzeby tworzą odpowiednie oddziały czy filie na wsi na gruncie poszczególnych gromad, w miastach w poszczególnych dzielnicach, dążąc do równomiernego, jak najłatwiejszego udostępnienia książki wszystkim obywatelom. Biblioteki powiatowe i wojewódzkie działają w stosunku do bibliotek niższego stopnia jako centrale udzielając im wszelkiej pomocy, rozsyłając księgozbiory ruchome itp. Biblioteki publiczne miast wojewódzkich pełnią m. in. rolę bibliotek regionalnych starając się zgromadzić w komplecie materiały dotyczące danego regionu.

Do zakładania i utrzymywania publicznych bibliotek powszechnych obowiązane są właściwe związki samorządowe. Jednakże do czasu zapewnienia związkom tym dostatecznych własnych źródeł dochodowych wydatki na zakładanie nowych samorządowych bibliotek publicznych oraz ich utrzymanie pokrywać będzie Skarb Państwa w formie specjalnej dotacji dla tych związków.

Biblioteki naukowe (ogólne i specjalne) służą przede wszystkim „celom naukowo-badawczym, budowaniu i rozszerzaniu wiedzy, kształceniu ogólnemu i zawodowemu wyższego stopnia, a obok tego również stosowaniu wiedzy do potrzeb związanych z bieżącą pracą władz i organów państwowych i samorządowych, instytucyj wszelkiego rodzaju oraz zakładów o charakterze gospodarczym i przemysłowym. Biblioteki naukowe mogą być równocześnie zakładami specjalnymi, prowadzącymi badania związane z książką oraz prace bibliograficzne“.

Biblioteki szkół prywatnych, instytucji i urzędów, szpitalne, więzienne, społeczne: związków zawodowych, partii politycznych i organizacji, fabryk i przedsiębiorstw mogą uzyskiwać dotacje i subwencje państwowe na zasadzie ich działalności naukowej lub masowej. Minister Oświaty władny jest nałożyć na te biblioteki obowiązek pełnienia funkcji bibliotek publicznych.

Uchwalenie ustawy bibliotecznej przez Radę Ministrów, za którą pójdą niewątpliwie dalsze fazy tego aktu ustawodawczego, otwiera nową erę w akcji oświatowej polskiej. Akt ten związany jest nie tylko z możliwością jak najszerszego rozpowszechnienia czytelnictwa, stworzenia placówek czynnej współpracy ze szkołą i kontynuowania jej oddziaływań, ale nadto stwarza poważne podstawy do rozwinięcia celowej i jednolitej polityki wydawniczej.

Nie pora jeszcze na wyczerpujące rozważania na temat różnorodnych i głęboko sięgających konsekwencji utworzenia sieci bibliotek publicznych. Na razie chodziło tylko o zasygnalizowanie jednego z najważniejszych wydatków w zakresie pracy z książką i dla książki

R a d a K s i ą ż k i

Rada Książki, powołana do życia rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 20 września 1945 r., reprezentować ma czynnik społeczny w inicjowaniu, opiniowaniu i koordynowaniu wszelkich projektów i działań w zakresie spraw związanych z książką. Ma sobie zwłaszcza powierzone zadania następujące:

- a) przygotowanie planu wyrównania szkód spowodowanych przez wojnę w zakresie książek i bibliotek, jako też stworzenie podstaw odbudowy i dalszego rozwoju,
- b) rozważanie zagadnień dotyczących ustroju bibliotek, instytucji wydawniczych, księgarń, czyteln i ich rozmieszczenia,
- c) kształcenie fachowych sił bibliotekarskich i księgarskich;
- d) koordynowanie interesów twórców, producentów, księgarzy, bibliotek i czytelnictwa;
- e) planowanie w zakresie zaspokajania potrzeb czytelnictwa wszelkiego rodzaju i poziomu;
- f) propagandę książek i czytelnictwa.

Na pierwszym zebraniu, które odbyło się w dniach 19—21 listopada ub. r., wysłuchano przemówienia inauguracyjnego Ministra Oświaty oraz 4-ch referatów. Minister scharakteryzował ogólną sytuację w dziedzinie oświaty ze szczególnym uwzględnieniem spraw książki. „W związku z przemianą warunków politycznych i gospodarczych — mówił Minister Wycech — i głębokim wstrząsem psychicznym, spowodowanym przejściami wojennymi, ujawnił się nieznany dotąd w naszych dziejach głód kultury, głód książki. Obowiązkiem naszym jest zaspokojenie tego głodu. I tutaj, jak na odcinku szkolnictwa, braki przedwojennej polityki kulturalnej są spotęgowane stokrotnie przez straszliwą dewastację naszego kraju. Wszystko niemal trzeba rozpoczynać od początku“.

W zakończeniu wysunął Minister zadania, które uważa za najważniejsze. Następnie Józef Janiczek, Naczelnik Wydziału Bibliotek, omówił sprawy biblioteczne w ramach Ministerstwa Oświaty, kładąc szczególny nacisk na przetworzenie tego Wydziału na Dyrekcję Bibliotek na prawach Departamentu, na wzór Dyrekcji Archiwów i Dyrekcji Muzeów, oraz na stworzenie Państwowego Instytutu Książki jako ośrodka badań naukowych w zakresie wszelkich zagadnień dotyczących książki. Dr Józef Grycz przed-

stawił projekt ustawy o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, przy czym scharakteryzował pokrótce 25-letnią walkę bibliotekarzy i oświatowców o utworzenie sieci bibliotek gminnych. Dr Jan Piątek poruszył zagadnienia produkcji i rozprowadzenia książki zgłaszając projekty: nowelizacji ustawy o ochronie praw autorskich; powoływania fachowców na sędziów handlowych do spraw związanych z produkcją i rozpowszechnieniem książki; organizacji urzędu powierniczego do spraw prawa autorskiego; dekretu o sądach rozjemczych pomiędzy autorami i nakładcami; wzorowej umowy o nakład; dekretu o wykonywaniu zawodu księgarskiego. Wreszcie Stanisław Arct wygłosił referat pod tytułem: „Faktyczne i liczbowe podstawy odbudowy książki polskiej“, w którym starał się ująć cyfrowo stan rynku księgarskiego polskiego przed wojną, rozmiary zniszczenia dokonanego przez okupanta, jak również potrzeby i możliwości odbudowy. W bardzo interesującej dyskusji poruszono wszystkie niemal problemy aktualnej rzeczywistości polskiej w związku z książką, po czym uchwalono szereg rezolucji, domagających się jak najszerszego uwzględnienia potrzeb książki w świadczeniach kulturalnych państwa, samorządu i najszerzych kół społeczeństwa, jak również powołania do życia projektowanych instytucji. Wysłunięto nadto postulaty dotyczące repatriacji zbiorów polskich z Zachodu i ze Wschodu i uzyskania należnych odszkodowań w zamian za zniszczone i zrabowane przez Niemców mienie kulturalne.

Dalsze rezolucje wyznaczają Radzie Książki szereg najbliższych zadań do wykonania, a mianowicie: stworzenie podstaw jednolitej polityki wydawniczej; opracowanie najdogodniejszych sposobów zaopatrzenia bibliotek; ustalenie zasad dostarczania druków dla celów bibliotecznych, jako też urzędowej rejestracji bibliograficznej i statystycznej; wreszcie zaopiniowanie w przedmiocie formy bieżącej bibliografii polskiej na potrzeby bibliotek i księgarstwa. Zalecono nadto jak najżywszą akcję propagandy czytelnictwa, między innymi drogą organizowania specjalnych imprez pod postacią „Dni“ i „Tygodni“ książki.

Jako stały organ wykonawczy Rady Książki powołana została Komisja w składzie następującym: Jan Muszkowski (przewodniczący), Wanda Dąbrowska i Stanisław Arct.

Z prac bieżących Rady Książki

Rada Książki uruchomiła pierwsze zespoły do rozważania poszczególnych grup zagadnień związanych z książką, a mianowicie Komisję planowania wydawnictw i produkcji książki, Komisję prawa autorskiego i Komisję propagandową.

Komisja planowania wydawnictw i produkcji książki obradowała w licznym gronie, w którym przeważali przedstawiciele przedsiębiorstw wydawniczych, państwowych, spółdzielczych i

prywatnych. Ob. Wanda Dąbrowska w wyczerpującym referacie przedstawiła z jednej strony potrzeby rynku wydawniczego z punktu widzenia czytelnictwa powszechnego, z drugiej zaś — dotychczasowe osiągnięcia powojenne w zakresie produkcji książki. Bilans ten nie wypadł dodatnio dla obecnej działalności wydawniczej. Brak tutaj, jak przed wojną, planowości, celowego podziału pracy, koordynacji poszczególnych wysiłków. Środków zaradczych

szuka prelegentka w stworzeniu ośrodka informacji i porozumienia pomiędzy nakładcami, instytucji w rodzaju urzędu patentowego, w którym byłyby rejestrowane wszelkie plany wydawnicze i w którym można było by zapewnić sobie pierwszeństwo co do poszczególnych idei i pomysłów. Jako organ stały tego zespołu powołana została Komisja w składzie następującym: Dr. Stanisław Pazyra (Przewodniczący), Stanisław Malewski i dr. Jan Piątek.

Komisja prawa autorskiego wysłuchiwała referatu adw. Jana Lesmana, w którym ujęte zostały zasady nowelizacji ustawy o prawie autorskim na tle rozwoju historycznego tego prawa. Po wyczerpującej dyskusji uzyskano porozumienie co do projektu chwilowego zawieszenia uprawnień dotychczasowej ustawy w odniesieniu do dzieł pewnej nieznaczącej liczby naj-

wybitniejszych zmarłych autorów z drugiej połowy XIX w. I tutaj do stałego prowadzenia prac zespołu powołano organ wykonawczy, do którego weszli Jan Lesman, Jerzy Arct, W. Jastrzębiec-Rudnicki i Jan Kott.

W Komisji propagandowej wysunięto na plan pierwszy sprawę ogólnopolskiego Tygodnia Książki, którą referował ob. Ławiński z Łodzi, instruktor oświatowy przy Kuratorium tamtejszym, na podstawie obfitych doświadczeń zdobytych przy organizowaniu łódzkiego święta książki. W referacie tym poruszono tak rozległy zakres spraw i zagadnień odcinka propagandy książki, że w dyskusji wyłoniła się potrzeba dalszych rozważań w tym samym gronie po dokooptowaniu kilku osób, mogących się podjąć czynnego udziału w pracach organizacyjnych.

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” jest centralną instytucją wydawniczą Polskiej Partii Socjalistycznej i ma za zadanie prowadzenie działalności wydawniczo-księgarskiej zmierzającej do rozpowszechnienia i pogłębienia wiedzy socjalistycznej i kultury ogólnej szerokich mas pracujących Rzeczypospolitej Polskiej.

Spółdzielnia „Wiedza” posiada 10 zakładów graficznych i jest wydawcą całej prasy socjalistycznej z „Robotnikiem” na czele. Prócz „Robotnika” „Wiedza” wydaje 8 dzienników, 3 tygodniki i miesięcznik teoretyczny „Przegląd Socjalistyczny”. W stadium organizacji znajdują się księgarnie w Warszawie, Szczecinie i Wrocławiu.

Spółdzielnia „Wiedza” istnieje dopiero od połowy 1945 roku i w ciągu tego czasu może poszczycić się następującym dorobkiem wydawniczym:

Pruszyński Ksawery — „Droga wiodła przez Narvik”;

Dygat St. — „Jezioro Bodeńskie”;

Broniewski Wł. — „Krzyk ostateczny”;
Boguszewska H. i Kornacki J. — „Ludzie wśród ludzi”;
Dobrowolski St. R. — „Pióro na wicherze”;
Biblioteczka socjalisty 7 zeszytów.

W druku:

Buguszewska H. i Kornacki J. — „Polonez”;
Dąbrowski J. — „Na zachód od Zanzibaru”;
Dąbrowski J. — „Miejsce pod niebem”;
Satyra w konspiracji;
Żywulska Kr. — „Przeżyłam Oświęcim” z ilustracjami Marii Hiszpańskiej;
Wojeński T. — „Historia literatury polskiej”;
Małcużyński K. — „Proces w Norymberdze”;
Próchnik Adam Dr. — „Kim był Tadeusz Kościuszko”;
Próchnik Adam Dr. — „Demokracja kościuszkowska”;
Próchnik Adam Dr. — „Idee i ludzie”. Z dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce;
Ajnenkiel E. — „W pracy i w walce”. O pieśniach i poezji robotniczej lat 1870 — 1945;
Broniewski Wł. — „Wiersze zebrane”.

Głosy czytelników

Zjazd Pełnomocników Powiatowych «Czytelnika» w Warszawie

W dniach 2 i 3 lutego r. b. odbył się w Warszawie zjazd Pełnomocników Powiatowych Zarządu Głównego Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” z okręgu Delegatury Warszawskiej.

Prace organizacyjne na terenie Delegatury rozpoczęto przy końcu ubiegłego roku. Nie można było rozwinąć należytego tempa prac, ponieważ personel Inspektoratu Organizacyjnego składał się z 2 osób.

Zjazd pogłębił wzajemną łączność pracującego bezinteresownie w terenie czynnika społecznego — Pełnomocników Powiatowych — i Zarządu Głównego oraz Delegatury Spółdzielni.

Pełnomocnicy dali obraz potrzeb w zakresie kultury i oświaty na swoim terenie. Słowo drukowane zostało całkowicie wyniszczone na terenach, które okupant włączył do „Wielkiej

Rzeszy” (11 powiatów na ogólną liczbę 21 w województwie warszawskim). Działania wojenne w roku 1939 i 1944/45. zniszczyły dużo szkół z urządzeniami, księgarni, bibliotek. Z ocalałych od pożogi wojennej bibliotek pozostały tylko szczątki w Pruszkowie, Otwocku i Latowiczu.¹⁾

¹⁾ Znamiennym przykładem w naszym życiu kulturalnym była biblioteka w Latowiczu, w powiecie mińskim. Oto stolarz — chłop młodoletni, Antoni Kuźniarski, wszystkie zarobki swojej ciężkiej pracy obracał na zakup książek. Zgromadził w ten sposób około 7.000 tomów. Wypożyczał książki bezpłatnie. Po książki szły do Kuźniarskiego w niedzielę gromady młodzieży, jak „na odpust”. Z biblioteki sąsiedzi ukryli przed okupantem około 3.000 tomów.

Prasa nie dociera na wieś nawet podwarszawska. Do miast niezbyt odległych od stolicy gazety przychodzą często z kilkudniowym opóźnieniem.

Jest duży pęd do oświaty. Oświatowe organizacje młodzieżowe coraz gęstszą siecią pokrywają wieś. Cierpią na brak pomocy, brak książek.

Sieć spółdzielczych księgarń jest dostateczna w województwie.

Pełnomocnicy dobrze rozumieją swoją rolę.

Przystępują do pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej. Idą z drukowanym i żywym słowem do miasteczka i na wieś. Koło Członków Spółdzielni w Ciechanowie realizuje sieć punktów sprzedaży dzienników i czasopism po wszystkich gminach. Urządza wystawę prasy.

Zjazd dał pozytywne wyniki i przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju prac „Czytelnika.“

H. Fijałkowski.

Książki o książce i oświacie

Augustyniak J. Z doświadczeń pedagogicznych bibliotekarza. Kraków 1929. Odbitka z „Przeglądu Bibliotecznego“, rok III, zes. 3.

Broszura zawiera uwagi, dotyczące kształcenia pracowników bibliotek oświatowych. Materiału dostarczyły autorowi kursy bibliotekarskie, urządzone w latach 1919—1929 na terenie Łodzi.

Bystroń J. S. Człowiek i książka. Warszawa 1935.

Książka. Autor i problem. Forma zewnętrzna książki. Organizacja bibliografii. Organizacja biblioteczna. Człowiek. — Oto główne zagadnienia, które rozpatruje autor w swym „studium nad organizacją pracy umysłowej“.

Gaberle E. Polska produkcja wydawnicza a biblioteki. Studium z dziedziny organizacji kultury. Kraków 1935.

Analiza ustawy z r. 1932 o egzemplarzu obowiązkowym dla celów bibliotecznych i o urzędowej rejestracji.

Groszlikowa B. Przyczynki do badań czytelnictwa dzieci i młodzieży. Warszawa 1933.

Autorka wykazuje niewystarczalność metody ankietowej w badaniu czytelnictwa dzieci. Na podstawie własnych obserwacji i skrupulatnej statystyki bada czynniki kształtujące zainteresowania czytelnicze dzieci. W uzupełnieniu bibliografią.

Konstantynowicz J. B. dr. Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole. Lwów 1936.

Cz. I. teoretyczna — uwagi ogólne o sztuce. Cz. II. — omówienie zadań szkoły w zakresie wychowania estetycznego. Szereg wskazówek praktycznych, podanych jasno i przejrzysto.

Lasiewicka A. Praca wychowawcza i propagandowa w bibliotece dziecięcej. Warszawa 1935.

Metody kierowania czytelnictwem dzieci w bibliotekach z uwzględnieniem różnych form propagandy książki (plakaty, albumy obrazkowe, wystawy książek, konkursy, godziny opowiadań).

Mysłakowski Z. Nauczanie żywe a podręcznik szkolny. Lwów 1936.

Podstawowe zagadnienia współczesnej dydaktyki, konsekwentnie przemyślane. Analiza istoty żywego nauczania, opartego na zainteresowaniu i pobudzeniu aktywności ucznia. Omówienie roli podręcznika szkolnego.

Radlińska H. Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego. Szkice z pedagogiki społecznej.

Analiza zasad pedagogiki społecznej oraz omówienie wyników badań w terenie. Rozważania teoretyczne są ściśle zespolone z doświadczeniami, czerpanymi z konkretnej rzeczywistości.

Rulikowski M. Księgoznawstwo. Przeszłość oraz stan obecny wiedzy o książce i nowe jej kierunki. Warszawa 1935.

Ewolucja poglądów, dotyczących księgoznawstwa (zakres, klasyfikacja i terminologia). Autor charakteryzuje zadania omawianej gałęzi wiedzy dążąc do jej usystematyzowania.

Suchodolski B. Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej. Warszawa 1937.

Autor potępiając jednostronność naszej polityki kulturalnej (w okresie międzywojennym) wskazuje, że głównym zadaniem polityki kulturalnej powinno być umożliwienie warstwie ludowej czynnego udziału w tworzeniu kultury. Podkreśla znaczenie organizacji oświatowych pozaszkolnych, a przede wszystkim samokształcenia.

Recenzje

Andrzejewski Jerzy. Noc. Opowiadania. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 80, str. 219.

Tom zawiera cztery opowiadania, stanowiące fragmenty przeżyć z okresu okupacji. „Przed sądem“, „Apel“ i „Wielki tydzień“ ocalały jako jedyne z prac Andrzejewskiego, napisanych między 1941 — 43 r., ostatnie — „Warszawian-

ka“ powstało już w pierwszych dniach wolności.

Przedstawione wydarzenia znane są wszystkim, ludzi, którzy byli ich bohaterami, spotykaliśmy często i wszędzie: leśniczy, katowany na badaniach i rozstrzelany za ukrycie broni, obóz Oświęcimski w czasie apelu, powstanie w getcie warszawskim przeżywane, oglądane obo-

jętnie lub nieżyczliwie spoza murów, pociąg transportowy z wygnańcami warszawskimi. Nie opisy tortur fizycznych i zbrodni niemieckich stanowią tu jednak istotę treści, lecz zmagania wewnętrzne człowieka, jego samotność, rozpaczliwe poszukiwanie jakiejś ostoji duchowej w cierpieniu, walka o ocalenie swego ja. Andrzejewski daleki jest od powszedniości i łatwizny; wszystko, co nam daje, jest wynikiem pracy twórczej, zarówno poruszane problemy, jak doskonale piękno formy artystycznej.

Boy-Żeleński Tadeusz — „Znaszli ten kraj?“ Cyganeria Krakowska. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, s. 250.

Wznowiony przez „Czytelnika“ cykl znanych felietonów Boya daje przekrój życia cyganerii krakowskiej w przełomowym okresie „Młodej Polski“, kiedy po przewyciężeniu zastarzałego konserwatyizmu Kraków obejmuje berło stolicy kulturalnej w kraju. Twórczy ferment niepokoju wnosi w tę atmosferę zastoju Przybyszewski i „przybyszewszczyzna“, z drugiej zaś strony element humoru i fantazji, reprezentowany przez kabaret „Zielony Balonik“, którego dziejom poświęcony jest szereg felietonów. — Hasła przebrzmiały, problemy straciły na aktualności, książka Boya pozostaje jednak w literaturze jako nieporównany obraz środowiska, dokument epoki, która nieodwołalnie utrwaliła się w świadomości ogółu w postaci przez niego przekazanej. Aktualną pozostaje jego metoda rozpatrywania zjawisk kulturalnych w związku przyczynowym z zespołem czynników historycznych i gospodarczych, której był jednym z pierwszych u nas przedstawicieli.

Gojawczyńska Pola. Krata. Powieść. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o.

„Krata“ jest raczej reportażem niż powieścią. Gojawczyńska z wiernością i uczciwością oddaje świat oddziały kobiecego Pawiaka, uwydatniając w nim charakterystyczne epizody życia więziennego, zatrzymując się dłużej na wyróżniających się czymś postaciach. Wytrawna znajomość rzemiosła pisarskiego, umiejętność obserwacji i humanitaryzm autorki sprawiają, że nakreślone bez zbędnych komentarzy sylwetki kobiet są żywe, prawdziwe, że to, co się dzieje, budzi w nas refleksje, zmusza do myślenia i odczuwania. Sama autorka nie wydaje sądów, nie stara się narzucić jakiegos wytlumaczenia takiej lub innej postawy dręczonego człowieka wobec własnego cierpienia, które każdy odczuwa swoiście i które nigdy nie może być w pełni pojęte przez innych.

J. I. Kraszewski — „Stara baśń“. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, str. 495.

Nowa edycja najlepszej powieści Kraszewskiego jest jednym z pierwszych posunięć w akcji odtworzenia naszego księgoznanu. I jeśli weźmie tę książkę do ręki i otworzy „stary“ czytelnik, to czy trafi na scenę kupały, czy na postrzyżyny u Piasta, czy na wesele — zacznie czytać, przeczyta do końca i być może — zupełnie inaczej niż kiedyś — odczuje i zrozumie. A bezwzględnie z pochwałą, przyjemnością i całkowitym zrozumieniem przyjmie „Stara

Baśń“ ten, kto jej jeszcze nie czytał.

Co do znaczenia tego wydania dla młodzieży szkolnej — wystarczy powiedzieć, że jest to jedna z jej ulubionych książek, a ponadto — obowiązkowa lektura dla klasy II.

Miłosz Czesław — Ocalenie. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, s. 154.

„Czym jest poezja, która nie ocala narodów ani ludzi?“ Te słowa wyjęte z „Przedmowy“ mogłyby posłużyć jako motto zbiorowego wydania poezji Miłosa. Barokowe niekiedy skomplikowanie formy jest tu — w przeciwieństwie do większości współczesnych liryków — nie ozdobą, lecz wyrazem zmagania twórcy z oporną formą o konkretny kształt treści, którego osiągnięcie jest wyzwoleniem, oczyszczeniem — nie tylko indywidualnym, ale zbiorowym. Poezja jest tu misją, nakazem sumienia. W niepokoju formalnym tej twórczości znajduje jednocześnie wyraz niepokój współczesności — przecucie nadchodzącej katastrofy. Na tom składają się m. in. wiersze młodzieńcze, przedruk zbioru „Trzy Zimy“ oraz utwory powojenne.

Nałkowska Z. Granica. Powieść. Wyd. V. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, str. 274.

Nakładem „Czytelnika“ ukazało się nowe, piąte z kolei, wydanie jednej z najdojrzszych powieści znakomitej pisarki. — Głębię przemyśleń, samorodność problematyki, bogactwo obserwacji łączy „Granica“ z doskonałością kompozycji i niezrównaną precyzją formy. — Złożoność wizji świata Nałkowskiej osiąga w powieści swój wyraz krańcowy. Każda sprawa posiada różne aspekty i rozgrywa się równocześnie w dwóch płaszczyznach: obiektywnej — społecznej sferze czynu i subiektywnej — przeżyć i intencji. — Jak daleko sięga odpowiedzialność jednostki za czyny wobec siebie i społeczeństwa? Czym jest w swej istocie wierność samemu sobie i jakie nakłada obowiązki? — Oto jedne z naczelných zagadnień tej powieści, reprezentującej wyjątkowy w naszej beletrystyce poziom intelektualny.

Nowicki Andrzej.—Podróż do świętej ziemi. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, str. 46.

Wiersze tego tomiku powstały w latach 1939—1945 w obozie jeńców. Są zrozumiałe, miłe, ujęte w staranną formę.

Pierwsza część, poświęcona obrazom i wspomnieniom z Warszawy, nasuwa myśl, że właśnie Warszawa jest Ziemią Świętą — celem podróży poety. Czytając dalej odnajdujemy inne rozwiązania. „Święta Ziemia“ — to ziemia cmentarna, czekająca u końca drogi życia.

Drogę tę widzi Nowicki przez pryzmat sentymentalnej melancholii. Owiewa ona zarówno wspomnienia o młodości i miłości, jak i wspomnienia o wojnie.

Książkę kończy poemat „Ślad Cherubina“ — przegląd jaśniejszych, bo dających natchnienie, chwil życia, ujęte w śpiewną formę wciąż zmieniających się rytmów.

Sienkiewicz Henryk — „Krzyżacy“. Spół-

dzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 2 tomy, 1945, 8^o, t. I. str. 449, t. II. str. 520.

Nie było chyba powieści, lepiej nadającej się dziś do wydania. Decydują tu dwa czynniki: wielka aktualność i wysoka wartość literacka.

Dużo pisze się teraz o Niemcach, ale nikt dotąd z równą Sienkiewiczowi wnikliwością i talentem nie potrafił przedstawić zdumiewającej zawsze dla nas psychiki Prusaków.

Nowa edycja „Krzyżaków“ to nie tylko dążenie do zaspokojenia głodu dobrej książki, ale i potężny głos ostrzeżenia przed osłabieniem czujności wobec pokonanego wroga.

Książka pod względem zewnętrznym wydana jest skromnie — celem uprzystępnienia jej przede wszystkim uczącej się młodzieży, dla której stanowi obowiązkową lekturę.

Szmaglewska Seweryna. Dymy nad Birkenau. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, str. 302, nlb. 2.

O istnieniu Birkenau wiedzieli niemal tylko ci, którzy je stworzyli: niezliczone szeregi ofiar, które nigdy już nie przemówią i mała grupka tych, którzy przedziwnym zrządzeniem losu przetrwali. Do ostatnich należy Szmaglewska, która przeżyła w obozie trzy lata.

„Dymy nad Birkenau“ nie są reportażem ani pamiętnikiem, nie jednostka też jest tu bohaterem. Jest to opowieść o zbiorowym cierpieniu, o śmierci mas, o wspólnym zmaganiu się, aby umierając coś jeszcze z siebie ocalić, o poświęceniu i altruizmie z jednej strony, a potworności zbrodni zwyrodniałców, nie będących

ani ludźmi, ani zwierzętami — z drugiej strony.

Książka ta posiada niespotykany zespół cech: jest wstrząsająca i spokojna, budząca rozpacz i nadzieję, piękna i czysta, choć styka nas z ohydą i brudem. Jest tworem artystycznym i zarazem pełnowartościowym dokumentem. Przeczytanie jej jest niemal obowiązkiem wszystkich — są rzeczy, o których nie wolno nie wiedzieć.

Tuwim Julian. „Lutnia Puszkina“. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945, 8^o, str. 153.

Są to przekłady wierszy lirycznych i epigramów genialnego poety rosyjskiego.

Trudności przekładu, spotęgowane zasadniczą różnicą między tonicznym wierszem rosyjskim a sylabicznym polskim, Tuwim — miłośnik poezji rosyjskiej i pionier wprowadzenia jej melodyjności do wierszy polskich — pokonał niemal całkowicie.

Najbardziej efektowne pod tym względem są: „Wieczór zimowy“, „Skargi podróżne“, „Lawa“ i „Gdy po ulicy błądzę szumnej“. Najlepszy, choć najtrudniejszy do oddania w innym języku, jest fragment „Połtawy“.

Antologię poprzedza biografia Puszkina — krótka, ale dająca pojęcie o specjalnym wdzięku „geniusza uroku, czarującej postaci ludzkiej“ (Tuwim).

Książka wydana jest estetycznie, na dobrym papierze, z portretem Puszkina pędzla Kipreńskiego. Z winiet Ant. Uniechowskiego kilka przypomina manierę rysunków Puszkina, od niechęcia rzucanych na marginesach rękopisów.

Komunikat

Podajemy uprzejmie do wiadomości:

- Na każdy kupon z kartki Nr 2 „Kontroli zakupu wydawnictw książkowych „Czytelnika“ można nabyć ulgowo (z rabatem 10%) tylko jedną książkę, a mianowicie:
- Na kupon Nr. 31. Noc. Opowiadania — J. Andrzejewskiego zł. 140.—
- „ „ „ 32. Dymy nad Birkenau — S. Szmaglewskiej
- „ „ „ 33. Lutnia — A. Puszkina. Tłum. J. Tuwina. zł. 180.—
- „ „ „ 34. Ocalenie. Poezje — C. Miłosza. zł. 170.—
- „ „ „ 35. Znasz-li ten kraj? T. Boya. zł. 160.—
- „ „ „ 36. Granica. Powieść — Z. Nałkowskiej.
- „ „ „ 37. Próba ognia. — T. Hołuja.
- „ „ „ 38. Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie J. Grycza. zł. 120.
- „ „ „ 39. Realizm i mitologia — J. Kotta.
- „ „ „ 40. Maria Curie-Skłodowska — H. Bobińskiej.
- „ „ „ 41. Za zielonym wałem. Dla młodzieży. — H. Boguszewskiej.

- Na kupon Nr. 42. Ludzie stamtąd. Nowele — M. Dąbrowskiej.
- „ „ „ 43. Było i będzie. Pomocnicza czytanka historyczna E. Szelburg-Zarembiny, H. Januszewskiej i J. Porazińskiej. zł. 40.—
- „ „ „ 44. Siłaczka. Opowiadania — S. Żeromskiego. zł. 15.—
- „ „ „ 45. Pokój na poddaszu. Powieść dla młodzieży — W. Wasilewskiej.
- „ „ „ 46. Uprawa morwy, hodowla jedwabników — L. Wawrzkievicza.
- „ „ „ 47. Marmotek z gór. Dla dzieci — M. Wiśniewskiej.
- „ „ „ 48. Szopka polityczna — J. Brzechwy i J. Minkiewicza. zł. 30.—
- „ „ „ 49. Tańcowała igła z nitką. Dla dzieci — J. Brzechwy.
- „ „ „ 50. Zbiór studiów dla pierwszych dwóch lat nauki gry na fortepianie — Z. Romaszkowej. zł. 140.—

- | | |
|--|---|
| Na kupon Nr. 51. O dobrym strachu. Dla dzieci — H. Januszewskiej. | Na kupon Nr. 57. O kaczee, która kaszkę warzyła. Dla dzieci — B. Brzezińskiego. |
| „ „ „ 52. Rybak i sosna. Dla dzieci — E. Szelburg-Zarembiny. | „ „ „ 58. Baśń o korsarzu Palemonie. Dla dzieci — J. Brzechwy. zł. 80.— |
| „ „ „ 53. Margrabia Wielopolski — Pruszyńskiego. | „ „ „ 59. Człowiek o dwóch twarzach — Rymkiewicz i Tuhana. |
| „ „ „ 54. Kodeks pracy. | „ „ „ 60. Zagadnienia samorządu — Tołwińskiego. |
| „ „ „ 55. Ustawa o majątkach opuszczonych i porzuconych. Komentarz — J. Namitkiewicza i A. Rakowera. zł. 180.— | |
| „ „ „ 56. Oczy i ręce — J. Kornackiego. | |

Bibliografia

- JAMKA R. Pradzieje Śląska. Kraków 1945. PZZ. 16°. S. 21. Kurs nauk.-informacyjny o ziemiach zachodnich, nr. 4.
- JANKOWSKA J. Czytanki angielskie. Kurs 2. Zestawiła... Poznań 1945. Druk. Św. Wojciecha. S. 24.
- JODŁOWSKI St., TASZYCKI W. Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograf. wg uchwał Kom. Ortograficznego PAU z dn. 21.IV. 1936, zatwierdzone przez Min. W. R. i O. P. 24.VI. 1936. Wyd. 4. 1945. Czytelnik. S. 207.
- JONCZYK A. Ponure i jurne. Dyktonki, dywagacje. Kraków 1945. Księg. T. Gieszczykiewicza. S. 106 + 2 nlb.
- KADZIAŁKO A. Podatek od wzbogacenia wojennego zestawiał... Warszawa 1945. Gebethner i Wolff. 16°. S. 38.
- Klasycy marksizmu-leninizmu o walce partyzanckiej. (Zbiór materiałów). Lublin 1945. Książka. S. 112.
- Kodeks postępowania karnego wraz z przepisami wprowadzającymi. Łódź 1945. Czytelnik. S. 180. B-teczka ustaw.
- KOŁODZIEJCZYK J. Prawda o „krwawej niedzieli” bydgoskiej. (Faktomontaż). Opracował... Bydgoszcz 1945. PZZ w Bydgoszczy. S. 92. Materiały do badania zbrodni hitlerowskich na Pomorzu, nr. 1.
- KONOPKA J. Ostatni siew wojny — pierwsze odbudowy. Warszawa 1945. Druk. Czytelnik Łódź. S. 15.
- KOZIEROWSKI St. Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej. Zeszyt 1: Pomorze Zachodnie. Arkusz: Słupsk, Kołobrzeg, Szczecin, Piła. Wyd. 2. Poznań 1945. Instytut Zachodni. S. 142 + 4 mapy w skali 1:300.000.
- KRÓLAK A. Słownik polsko-rosyjsko-angielski z wymową oprac.... Jarocin. 1945. Powiat. Oddział Inf. i Prop. 16°. S. 32.
- KRUSZYŃSKI T. Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i ujściem Wisły? Kraków 1945. PZZ. 16°. S. 31. Kurs nauk.-informacyjny o ziemiach zachodnich, nr. 8.
- KRZYŻANOWSKI A. Rząd Jedności Narodowej. Odczyt wygł. w krakowskim Teatrze Miejskim 3.VII. 1945, powtórzony 5.VII. 1945 tamże na zebraniach, zwoł. przez Zarząd Okręg. Stronnictwa Demokrat. Kraków 1945. Księg. S. A. Krzyżanowski S. 15.
- KUTRZEBIANKA A. Prusy i Kaszuby: Etnografia polskich grup ludnościowych na zachodzie. Kraków 1945. PZZ. 16°. S. 31. Kurs nauk.-informacyjny o ziemiach zachodnich.
- LENIN W. Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej. 1945. Książka. S. 100.
- Rachunkowość Spółdzielni Spożywców. Łódź 1945. Zw. Rewizyjny Spółdzielni R.P. Spółdzielcze kursy korespond. Wyd. 2. (11 zeszytów z wykładami).
- SKOWRON S. Wspomnienia z pobytu w Dachau. Organizacja pracy „naukowej” w obozie.

Ob. ob. Członków zapraszamy do zabierania głosu w miesięczniku.

Kto nie jest członkiem Spółdzielni, może i powinien nim się stać!

§ 7 statutu: Przystępujący do Spółdzielni wpłaca wpisowe w wysokości zł. 10 oraz deklaruje przynajmniej jeden udział, wynoszący 100 zł. wpłacając go całkowicie lub częściowo, z czego przy zgłoszeniu zł. 25. Reszta udziału winna być wpłacona w ratach miesięcznych po zł. 25.— w ciągu najbliższych trzech miesięcy od daty podpisania deklaracji.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 14, 5 piętro

Redaguje: Komisja Redakcyjna

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”